



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Wspólne posiedzenie
Komisji Kultury i Środków Przekazu (15.)
oraz Komisji Nauki, Edukacji i Sportu (17.)
w dniu 7 czerwca 2016 r.

IX kadencja

Porządek obrad:

1. Edukacja regionalna w szkołach.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 01)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Komisji Nauki, Edukacji i Sportu Kazimierz Wiatr)

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Szanowni Państwo, bardzo proszę o zajęcie miejsc.

Jako przewodniczący otwieram wspólne posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu oraz Komisji Nauki, Edukacji i Sportu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Bardzo serdecznie witam panią marszałek. Witam panią minister Teresę Wargocką, sekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Witam również wszystkich pozostałych gości: panią Małgorzatę Szybalską, radcę ministra w Departamencie Podręczników, Programów Nauczania i Innowacyjności w Ministerstwie Edukacji Narodowej; panią profesor Helenę Synowiec, członka Zespołu Dydaktycznego Rady Języka Polskiego przy Polskiej Akademii Nauk; panią Barbarę Nowak, małopolskiego kuratora oświaty; panią Beatę Drewniacką, głównego specjalistę w Departamencie Szkolnictwa i Edukacji Kulturalnej w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego; panią Annę Mlekodaj z Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu i panią Annę Słodyczkę, dyrektor Gminnego Zespołu Oświatowego w Czarnym Dunajcu. Witam panie i panów senatorów. Witam także sekretarzy komisji.

Szanowni Państwo, nasze dzisiejsze posiedzenie poświęcone jest tematyce edukacji regionalnej w szkołach.

Moja propozycja jest taka, aby na początek udzielić głosu pani Annie Mlekodaj, pani Annie Słodyczce i przedstawicielom Ministerstwa Edukacji Narodowej. Jeśli to możliwe, proszę o wypowiedzi w takiej kolejności, jaką zaproponowałem. Potem oczywiście odbędzie się dyskusja.

Coś jeszcze? Aha, chciałbym powiedzieć, że inicjatorem naszego posiedzenia jest pan senator Hamerski, który w stosownym momencie... Czy pan senator chciałby powiedzieć 2 zdania do mikrofonu? Prosimy.

Senator Jan Hamerski:

Panowie Przewodniczący! Panie i Panowie Senatorowie!

Przede wszystkim chciałbym złożyć na ręce pana profesora Wiatra serdeczne podziękowania za podjęcie tej inicjatywy i za zorganizowanie tego naszego wspólnego spotkania. Mam nadzieję, że zakończy się ono pozytywnie. Chodzi oczywiście o wiedzę o regionie, czyli o tę część nauczania, która dotyczy naszych małych ojczyzn. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Bardzo dziękuję.

Czy pani minister też chciałaby powiedzieć 2 zdania wstępu?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Teresa Wargocka:

Witam bardzo serdecznie.

Reprezentuję oczywiście Ministerstwo Edukacji Narodowej.

We wszystkich polskich szkołach edukacja regionalna, historyczna i patriotyczna zajmuje miejsce szczególne. W materiale przygotowanym przez Departament Podręczników, Programów Nauczania i Innowacyjności przedstawiamy państwu bardzo szczegółową analizę dotyczącą tego, w jakich podstawach programowych treści te się znajdują.

Chciałbym tylko przypomnieć, że zakres edukacji regionalnej i jej formy organizacyjne ewoluowały przez kolejne lata. Myślę, że najmocniejszym zaakcentowaniem edukacji regionalnej w szkołach było wprowadzenie ścieżek międzyprzedmiotowych. Jedną z tych ścieżek poświęconą była właśnie edukacji regionalnej, więc nauczyciele w swoich programach nauczania sami wyznaczali treści, które się z tym tematem łączyły. Dzięki tej kilkuletniej pracy treści te można było na stałe wprowadzić do podstaw programowych. Dziękuję.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Bardzo dziękuję, Pani Minister.

Czy pan przewodniczący chciałby coś jeszcze powiedzieć? Nie.

Proponuję, aby głos zabrała pani profesor Anna Mlekodaj z Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu. Bardzo proszę.

Starszy Wykładowca w Instytucie Humanistycznym w Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Targu Anna Mlekodaj:

Bardzo serdecznie dziękuję.

Szanowni Państwo, na początek chcielibyśmy rozdać materiały, które przygotowaliśmy na nasze spotkanie.

(*Głos z sali:* Przepraszam, ale proszę mówić do mikrofonu.)

W tych teczkach znajdują się dokumenty, które obrazują kwestie związane z wprowadzaniem edukacji regionalnej na Podhalu – od czasów dosyć dawnych aż po współczesne. Materiały te rozpoczynają się od podstawowego tekstu programowego, który został zresztą uznany za najlepszy tekst publicystyczny okresu międzywojennego. Tekst ten wziął się z potrzeby przemówienia do młodych Podhalan, jaką u progu II Rzeczypospolitej odczuwał Władysław Orkan. Wyimki jego „Wskazań dla synów Podhala” są pierwszym elementem tej naszej dokumentacji. Chcę podkreślić tylko jedną kwestię. Oczywiście nie przygotowaliśmy tego tekstu po to, żebyśmy teraz wspólnie oddawali się jego lekturze. Został on podsumowany jako najistotniejszy tekst publicystyczny XX wieku właśnie dlatego, że pokazuje pewien algorytm, który jest wspólny dla całej Rzeczypospolitej, niezależnie od regionu. Orkan wyszedł z Podhala, ale jego tekst nie jest adresowany li tylko do Podhalan. Treści, które są tu prezentowane, wyznaczają istotę edukacji regionalnej czy też tego, co nieco bardziej precyzyjnie moglibyśmy nazwać wiedzą o własnym regionie. Każdy człowiek, każdy obywatel, powinien zacząć naukę patriotyzmu od tego, co bliskie, zrozumiałe i łatwe, a dopiero później podążać dalej, bazując na tymże właśnie fundamencie. No, do kanonu weszły już takie sformułowania ze „Wskazań dla synów Podhala”, jak choćby: „Uczysz się lub uczyłeś historii, życia Greków, Rzymian, narodów zmarłych i żyjących jeszcze. Poznajże przede wszystkim przeszłość twej bliższej ojczyzny – Podhala. I jej stosunek do przeszłości Rzeczypospolitej”. I w tym duchu utrzymane są właśnie „Wskazania dla synów Podhala”. Jesteś z Podhala, więc buduj swoją tożsamość według kultury tej ziemi, ale nie zapominaj, że jest to twoja droga do Polski. Ten tekst w dalszym ciągu jest na Podhalu znany, często cytowany i żywo komentowany, więc myślę, że doskonale nadaje się do tego, aby otworzyć naszą dzisiejszą debatę na ten temat.

Kolejnym dokumentem, który znajduje się w tej tece, jest wynik badań z 2012 r. przeprowadzonych przede mną wśród młodzieży licealnej, a konkretnie wśród podhalańskich maturzystów. Ze względu na liczbę osób, które przepytaliśmy, uważam, że badania te są wiążące. Objęły one młodzież, która uczestniczyła już w programie edukacji regionalnej w formie wspomnianych ścieżek, i pokazały, że... Załączyliśmy tutaj zarówno formularz tej ankiety, jak i opracowanie wyników. Wnioski wskazują na to, że mimo wszystko młodzież nie ma odpowiedniej wiedzy. Ankietowani nie do końca wiedzą, jakiego dziedzictwa są beneficjentami. Dlaczego tak jest? Otóż według wszelkich danych działania, które podejmowane są okazjonalnie – tzn. działania, które nie są ze sobą powiązane i nie są prowadzone systematycznie – po prostu nie przynoszą efektów. Jest to jedna z podstawowych zasad nauczania. Jakielkolwiek nauczanie musi być systemowe i systematyczne. Jeśli będziemy opierać budowanie wiedzy uczniów tylko na jakichś pięknych zrywach, to nie przyniesie to większego efektu. Dzieci pamiętają tylko tych twórców naszego regionu, których wiersze recytowały kiedyś na jakimś konkursie. Nie wiedzą o Krzeptowskim, a Tischnera biorą za twórcę ludowego. To badanie było dosyć znaczące

i pokazało, że choć młodzież deklarowała przywiązanie do lokalnego dziedzictwa i gwary, a także zapewniała, że gwara tę kultuwuje w domu... No, młodzież rozumie wartość tego wszystkiego, jednak nie ma konsekwentnego wsparcia. Tak bym to właśnie określiła: nie ma konsekwentnego wsparcia edukacji regionalnej. Odbywa się ona w różnych kołach i zespołach pozaszkolnych, więc dociera tylko do ludzi, którzy są tym zainteresowani, albo do tych, których na te rozmaite zajęcia wysyłają po prostu rodzice. Jak już mówiłam, bez systemowości i systematyczności efekty będą właśnie takie, jakie są teraz. Jest zapał, jest zrozumienie, jest moda na etniczność – to także ma wielkie znaczenie dla młodzieży – ale równocześnie nie ma w tym wszystkim merytorycznego podejścia. I to właśnie wykazało to badanie.

W związku z tym mamy pewną propozycję. Załącznik nr 1 to podstawa merytoryczna edukacji regionalnej na Podtatrzu. Biorąc pod uwagę zarówno „Wskazania dla synów Podhala”, jak i wyniki wspomnianych badań ankietowych, a także stan kultury na Podhalu i jej internetowe emanacje, które wołają o pomstę do nieba, stworzyliśmy propozycję podstawy merytorycznej... No, zostało to nazwane „edukacja regionalna na Podtatrzu”, ale sądzę, że lepsze byłoby sformułowanie „wiedza o regionie”. Według mnie byłoby to czytelniejsze. Bardzo bym prosiła, żeby spojrzeli państwo teraz na stronę 2, dlatego że są tam zagadnienia ogólne, które wyznaczają zakres wiedzy o naszym regionie. No, nie tylko o naszym, bo po uwzględnieniu specyfiki kulturowej innych regionów dałoby się to zastosować w różnych częściach Polski. Tak więc przyjmujemy, że w obrębie tej naszej propozycji mieściłaby się wiedza dotycząca topografii i toponimii, flory i fauny, muzyki, śpiewu i tańca, tradycji i obrzędów... Mam na myśli wszystko, co wiąże się z tradycją regionalną, w tym także stroje. Jeżeli chodzi o gospodarke, to w naszym przypadku mowa jest o rolnictwie, turystyce, przemyśle i rękodziele, ale gdzie indziej mogłoby dojść np. rzemiosło. Z kolei historia regionu zaczyna się od wsi i gminy, a po drodze czasami uwzględniane są także parafie. Idźmy dalej: ruch regionalny na Podtatrzu – w naszym przypadku jest to bardzo ważne zjawisko – sztuka i literatura Podtatrza, walory turystyczne oraz gwary i etos górala, czyli system wartości, który ukształtował się w tej właśnie konkretnej przestrzeni. W obrębie tych 12 zagadnień mieści się cała wiedza o regionie, jaka powinna być wpisana w świadomość absolwentów szkoły ponadgimnazjalnej. Pozwoliłoby to im poczuć pełne zakorzenienie, a równocześnie dałoby pewność siebie, jeśli chodzi o pochodzenie i wartość własnej kultury. Zresztą na podstawie własnej tożsamości łatwiej jest potem przyjąć inność.

Proszę państwa, наша propozycja podstawy merytorycznej skonstruowana jest na zasadzie spirali edukacyjnej. W związku z tym przygotowałam załączniki nr 2 i 3. Zobaczmy, jak w obrębie tejsze podstawy merytorycznej rozwijają się dane zagadnienia. Weźmy np. historię regionu. W edukacji przedszkolnej dziecko zna wybrane legendy związane z najbliższą okolicą. W edukacji wczesnoszkolnej uczeń zna etymologię nazwy własnej miejscowości, potrafi wymienić nazwy miejscowości sąsiednich, wie, czym mieszkańcy Podhala zajmowali się w dawnych cza-

sach i z czego to wynikało, oraz poznaje ważne postaci związane ze swoją najbliższą okolicą. W starszych klasach szkoły podstawowej uczeń poszerza wiedzę dotyczącą genezy i dziejów swojej miejscowości, opisuje najważniejsze wydarzenia z przeszłości regionu, a także poznaje wartość i różnorodność źródeł wiedzy na temat historii swojej miejscowości. W gimnazjum zna on związki swojego regionu z... Oczywiście uczeń nadal korzysta z tej wcześniejszej wiedzy. Na każdym etapie wraca on do tego samego tematu, tylko że na wyższym poziomie abstrakcji. A zatem bazując na tej wcześniejszej wiedzy, uczeń poznaje związki regionu z historią Polski – na razie do 1939 r. – zna historię gospodarczą regionu i wie, gdzie były hamernie, huty i fabryki, rozpoznaje style architektoniczne zabytkowych budowli, a także potrafi wyjaśnić różnice w osadnictwie na prawie niemieckim i włoskim. No, na Podhalu są też wsie lokowane na prawie włoskim. Jest to jeden z wyznaczników naszego regionu. W szkole ponadgimnazjalnej uczeń potrafi wskazać dawne i obecne źródła zarobkowania górali oraz przyczyny zaistniałych zmian, dostrzega inspiracje góralszczyzną w twórczości Witkiewicza, a także rozumie znaczenie stylu zakopiańskiego jako stylu ogólnonarodowego podczas zaborów. Jest to niezależne od tego, w jakiej miejscowości mieści się jego szkoła, dlatego że wnosimy się na coraz wyższy poziom ogólności. Obejmujemy coraz większy obszar, ponieważ poruszając się po tej edukacyjnej spirali, kierujemy się ku jej szczytowi. Uczeń szkoły ponadgimnazjalnej dostrzega również rolę Zakopanego jako ośrodka kulturotwórczego w okresie międzywojennym, a także zna związki historii regionu z historią Polski, zarówno te dawniejsze, jak i nowsze. Wie o kurierach, o Konfederacji Tatrzańskiej, o Żołnierzach Wyklętych itd. Po prostu uczy się historii, która działa się w jego sąsiedztwie, w jego najbliższej okolicy.

Tak samo jest z topografią i toponimią, czyli geografią regionu. To jest podobna ścieżka. W przedszkolu dzieci rysują i malują pejzaże swojej miejscowości. W edukacji wczesnoszkolnej uczniowie też malują pejzaże, ale przedstawiając najbliższą okolicę w różnych porach roku, gdyż spirala edukacyjna zakłada, że na każdym poziomie doклада się jakąś nową kompetencję czy też nową trudność. W tej fazie dziecko potrafi określić położenie własnej miejscowości i wymienić główne miasta regionu. No, w szkole podstawowej mówi się już o regionie. Uczniowie znają nazewnictwo lokalne, zarówno oficjalne, jak i zwyczajowe. Proszę państwa, toponimy są przecież nośnikami wiedzy historycznej. Prawda? Wiadomo, że w nazwach miejscowości zakrzepły różne zjawiska historyczne. W gimnazjum uczeń potrafi scharakteryzować swój region na tle geografii Polski – na tym etapie szerzej otwieramy się na całą Polskę – i zna lokalną toponimię, zarówno oficjalną, jak i zwyczajową. W szkole ponadgimnazjalnej potrafi wymienić główne pasma polskich Karpat i scharakteryzować pasma znajdujące się najbliżej swojej miejscowości, a także zna etymologię lokalnych toponimów.

Postanowiłam zaprezentować te 2 przykłady, ponieważ jest to coś, co można by realizować w każdym regionie w Polsce. Nie trzeba mieć do tego bogatej kultury. Nawet po uwzględnieniu powojennych migracji ludności polskiej uważam, że taki model nauczania toponimii, topografii i hi-

storii może być realizowany wszędzie. Nie chcemy, aby edukacja regionalna była rozumiana jako... O tym też pisał Orkan. Jeśli państwo pozwoli, to go zacytuję, ponieważ sama nie znajdę lepszego sformułowania: „Poznaj przeszłość Podhala nie tylko po wierzchu (niby coś tam – zbójnicy, jakieś śpiewki – nuty), ale sięgnij głębiej – poznaj pracę całą wieków, które Cię oto wydały”. Chodzi właśnie o to, żeby edukacja regionalna nie była tożsama jedynie z jakimiś śpiewkami i nutami... chociaż to też jest ważne.

(*Senator Jerzy Fedorowicz*: Dlaczego pokazuje pani na mnie palcem?)

(*Wesołość na sali*)

Na pana? Raczej na niebo.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Miejmy świadomość, że mówimy o rzeczach ważnych. Nie chodzi o powierzchowną kulturę ludyczną, w której się tylko tańczy, śpiewa i przytupuje. To jest jedynie stereotyp, który dobrze sprzedaje się w karczmie na Podhalu.

(*Wesołość na sali*)

Mam nadzieję, że wszyscy jesteście świadomi, iż mówimy o sprawach głębokich i rudymenarnych, odnoszących się tak naprawdę do istoty naszej tożsamości. Wymieniłam 2 ścieżki – geograficzną i historyczną – ale pamiętajmy też o bogactwie strojów, kultury, tańca czy jakichś innych lokalnych zwyczajów, które warte są tego, aby się nad nimi zastanowić. Proszę państwa, gdyby udało się wprowadzić do polskiej edukacji taki – albo przynajmniej podobny – sposób rozwijania wiedzy o regionie...

(*Rozmowy na sali*)

(*Przewodniczący Kazimierz Wiatr*: Proszę państwa, proszę nie rozmawiać, bo to bardzo przeszkadza.)

Pojawia się kolejne pytanie: kto będzie tego uczył? Proszę państwa, nie można rozdzielić tego między wszystkich nauczycieli, bo wtedy nikt nie będzie za to odpowiedzialny. Każdy coś tam napisze w dzienniku, podkreśli na czerwono i powie, że zrealizował swoje zadanie. W związku z tym trzeba podjąć działania, które przygotują nauczycieli do takiej właśnie edukacji. Stoję przed państwem jako przedstawicielka Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu. Jestem doktorem habilitowanym i profesorem tejsze uczelni. Swego czasu opracowałam, oczywiście wraz z zespołem, program studiów podyplomowych z zakresu... W załączniku nr 4 jest tylko mały wyimek z tego programu. No, wiadomo, że dzisiejsze programy obudowane są ogromną ilością dokumentów, niemniej jednak tutaj są tylko te najważniejsze rzeczy. Plan studiów podyplomowych obejmuje 6 bloków tematycznych: historię, przyrodę i geografę, literaturę i język, kulturę, etos górala i edukację regionalną. Przychodzą do nas nauczyciele, którzy na co dzień uczą różnych przedmiotów bądź też są instruktorami – oczywiście są to ludzie po wyższych studiach pedagogicznych – i uczą się wszystkiego, co jest potrzebne, żeby później na każdym z etapów edukacji szkolnej odpowiedzialnie przedstawiać te treści młodzieży.

Przyniosłam państwu tegoroczne prace dyplomowe naszych absolwentów. Każda z tych prac napisana została właśnie pod kątem edukacji regionalnej. Student zakłada, że... No, w podtytule takiej pracy podane jest konkretne zagadnienie z podstawy merytorycznej edukacji regional-

nej. W tym przypadku są to tradycje i obrzędy regionalne. Poziom edukacyjny: V klasa szkoły podstawowej. Temat: pasterstwo na lekcjach edukacji regionalnej na Podtatrzu. Praca składa się z 2 części. Pierwsza część jest merytoryczna i dotyczy tego, ile nauczyciel musi wiedzieć, żeby takie lekcje poprowadzić, a część druga to już scenariusze lekcji. Akurat w tym roku prace te... Nie mam ich tu wszystkich. Przyniosłam tylko wybrane i już żałuję, że nie wzięłam tej o powstaniu chochołowskim, bo jest bardzo ciekawa. Składa się ona z 2 części: teoretycznej i praktycznej.

Wiadomo, że nauczyciel nie może być mądrzejszy od uczniów zaledwie o 2 lekcje. Musi on mieć uporządkowaną wiedzę, musi być pewny tej wiedzy, musi znać źródła i musi umieć z nich korzystać. W dzisiejszych czasach mamy do dyspozycji biblioteki cyfrowe, więc dostęp do źródeł jest ogromny, a źródła te są naprawdę świetne. Nie ma problemu z tym, żeby z biblioteki cyfrowej skorzystać w Chochołowie, Czerwiennem czy jakimkolwiek innym miejscu. Warunki są teraz bardzo dobre. Nauczyciele po roku studiów podyplomowych nie zostają z niczym, bo po pierwsze, później się z nimi spotykamy, a po drugie, mają dobre źródła i wiedzę, gdzie szukać informacji. Jeżeli tylko chcą, to mogą z tego wszystkiego skorzystać. Powstały naprawdę dobre warunki do realizacji takiego przedsięwzięcia.

Jeżeli państwo pozwolą, to teraz rozdram te prace. Proszę je przejrzeć pod kątem edukacji regionalnej.

Odpowiednio przygotowani nauczyciele są w stanie podjąć się nauczania przedmiotu, jakim jest wiedza o regionie. Nasi absolwenci są do tego przygotowani i się nie boją. No bo czasami nauczyciele boją się nowych wyzwań i po prostu nie chcą ich podejmować.

Kto ma uczyć nauczycieli? Proszę państwa, Polska pokryta jest siecią zawodowych szkół wyższych. Szkoły te, tak jak moja Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, na ogół budują lokalne kadry – a przynajmniej starają się to robić. Ja też jestem przedstawicielem takiej właśnie lokalnej kadry, gdyż nie pracuję na żadnej innej uczelni. Zarówno w działalności naukowej, jak i każdej innej zajmuję się tylko swoim regionem. No, na przykładzie swojego regionu opisuję też zasady regionalizmu w ogóle. Sądzę, że to właśnie takie szkoły zawodowe powinny, oczywiście w miarę swoich możliwości, mierzyć się z potrzebą wykształcenia kompetentnych kadr potrzebnych do nauczania wiedzy o regionie – o tym regionie, w którym dana szkoła działa. Bardzo dziękuję. To wszystko z mojej strony.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Bardzo dziękuję, Pani Profesor.
Prosimy o wypowiedź pani dyrektor Anny Słodczyk.

Dyrektor Gminnego Zespołu Oświatowego w Czarnym Dunajcu Anna Słodczyka:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!
Nazywam się Anna Słodczyka i jestem dyrektorem Gminnego Zespołu Oświatowego w Czarnym Dunajcu.

Chciałabym przedstawić państwu sposób, w jaki staramy się realizować w naszych szkołach edukację regionalną. Jest to, można powiedzieć, zestaw lektur obowiązkowych.

Rozpocznę od tego, że mamy już 10 nauczycieli przygotowanych przez Podhalańską Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Nowym Targu. Są to nauczyciele pasjonaci, co jest naszym dużym atutem. Propagujemy również wydawnictwa, które dotyczą naszego regionu, a także rozdajemy je dzieciom w formie nagród w różnorakich konkursach.

Dotychczas edukacja regionalna odbywała się u nas tak, jak przedstawiała to tutaj pani profesor. Obecnie prowadzimy z naszymi władzami samorządowymi rozmowy dotyczące wprowadzenia zajęć regionalnych w ramach tych 3 godzin, które można wykorzystać na... Niemniej jednak napotykamy opór finansowy, dlatego że na terenie naszej gminy musielibyśmy przeznaczyć na to ok. 200 tysięcy zł rocznie. W obecnej sytuacji i przy obecnej liczbie szkół i oddziałów byłaby to taka właśnie kwota. Każda z naszych szkół realizuje już edukację regionalną, tylko że robimy to w sposób nieusystematyzowany. I tego usystematyzowania nam bardzo, bardzo brakuje.

Opowiem może o szkole, z którą jestem związana od wielu lat, ponieważ posiadam już 35-letni staż pracy. Jest to zespół katolickich szkół integracyjnych w Czerwiennem na Podhalu. O, po drugiej stronie tej teczki pokazana jest właśnie nasza szkoła, która zresztą ciągle się rozbudowuje, ponieważ zainteresowanie uczniów jest bardzo duże. No ale właściwie nie chcę mówić o szkole, tylko o regionalizmie.

Tak się złożyło, że mój tata i moja teściowa tworzyli literaturę i poezję regionalną, w związku z czym przekazali mi oni niesamowite wartości, na których można budować nie tylko miłość do tej małej ojczyzny, ale i przywiązanie do naszej wielkiej ojczyzny, jaką jest Polska. Wiem, że jest bardzo wiele wartościowych dzieł, z których tak naprawdę korzysta bardzo niewielka liczba osób, tak więc poprosiłam panią doktor o wyszukanie takich tekstów, które można by było wykorzystać w różnorakich konkursach. W związku z tym powstała idea czytania gwarą. Gwara zanika, więc trzeba czytać wartościowe teksty, które czegoś uczą. Pani profesor wybrała teksty, które dla poszczególnych regionów stały się wręcz elementarzami. Mamy już „Góralską czytankę”, „Orawską czytankę” i „Spiską czytankę”, a w tej chwili tworzą się kolejne elementarze dla kolejnych regionów.

Wykorzystujemy te czytanki w konkursach czytelnicy, które z roku na rok zataczają coraz szersze kręgi. Jak wygląda taki konkurs? Otóż wygląda on w ten sposób, że uczniowie muszą odczytać dany tekst, co wcale nie jest proste. My jako nauczyciele studiujący na wspomnianej uczelni też te teksty czytaliśmy. Muszę przyznać, że tyłu studentów uczących się naraz tej podstawowej czynności, jaką jest poprawne czytanie w gwarze, jeszcze nie widziałam. Następnie tym młodym ludziom zadawane są pytania. Jest to test, w którym sprawdzane są takie same kompetencje, jakich wymaga się na egzaminach zewnętrznych, tak więc jest to też swego rodzaju przygotowanie do tychże egzaminów. Oprócz realizacji ogólnych założeń dydaktycznych jest tutaj również pewna głębsza myśl. Tak naprawdę nie chodzi o to, kto zdobędzie pierwsze, drugie i trzecie miejsce, tylko o spotkanie z pokoleniem, które już odchodzi. Istotą tego wszystkiego jest wymiana doświadczeń.

Mnie osobiście ujął tekst pana Pitonia pod tytułem „Polowac”. Jeśli będziecie państwo mieli kiedyś tę pozycję w ręku, to polecam jej lekturę. Zachwycałam się tym, jak

ojciec przygotowuje syna do życia i w końcu wypuszcza go ze swoich rąk. To dziecko jest tak przywiązane do rodzinnej, polskiej ziemi, że... Można powiedzieć, że jest to tekst prosty, pisany gwarą, ale ma on w sobie niesamowitą wartość. A najcenniejszy jest moment, w którym na jego temat rozmawia się z uczniem. Konkluzje uczniów są niesamowite.

Dlaczego mówię o tym konkursie? Otóż bierze w nim udział tylko garstka uczniów, a nasza idea jest taka, aby teksty te przerabiali w szkołach wszyscy uczniowie. No ale wiemy dobrze, że zależy to od nauczycieli, którzy tych uczniów przygotowują.

Na pewno jest w tym niesamowita wartość wychowawcza i terapeutyczna, jak również edukacyjna, której też absolutnie nie chcemy zaniedbywać. W naszej szkole są nie tylko dzieci niepełnosprawne, ale i uczniowie z rodzin dysfunkcyjnych. Pracując z nimi, czasami opieram się na tych właśnie tekstach. Oni je rozumieją, dlatego że to jest ich język. Mój tata napisał tekst o Babie-Jadze, opowiadający o paleniu papierosów w szkole. Kiedy przerobiłam go z chłopakami, usłyszałam: „Ale jestem głupi. Faktycznie przydałaby się taka Baba-Jaga, która by mnie tego oduczyła”. To jest naprawdę nieoceniona wartość.

Żeby zrealizować zagadnienia ogólne, które są wypisane w tych naszych założeniach, każda szkoła tworzy swoją miejscową biblioteczkę. Dla wsi Czerwienne ważna jest książka „Okrusyna casu jak okrusyna chleba”, mówiąca o czasach, kiedy kardynał Karol Wojtyła i prymas Wyszyński przyjeżdżali do Bachledówki omawiać sprawy istotne dla Polski. Nie wszystkie dzieci wiedzą, jak się to odbywało. Nauczyciele pochodzą z różnych stron Polski i z różnych środowisk, więc też nie zawsze wiedzą o tej historii, a zanim ją poznają, wiele dzieci po prostu nam umyka. Zebrałiśmy tutaj wspomnienia mieszkańców, ojców paulinów i wszystkich osób, które miały kontakt z prymasem Wyszyńskim i z Ojcem Świętym. Jest to lekcja historii oparta na mocnych fundamentach.

Mamy też książkę miejscowych poetów, w której zawarta jest historia... Idealnie wpisuje się ona w takie zagadnienia ogólne, jak gwara, topografia czy toponimia. Jesteśmy w stanie odnaleźć tu wszystkie te tematy.

No i są też oczywiście wszelkiego rodzaju słowniki. Ostatnio pojawił się „Ilustrowany leksykon gwary i kultury podhalańskiej” pana profesora Józefa Kąsia. I to są te podstawowe lektury, z których korzystamy w edukacji regionalnej.

Widzę w tym wielki sens i wielką wartość, dlatego czynimy wszelkie starania, aby edukacja regionalna nie odbywała się tylko zrywami, ale aby była ona oparta na działaniach systemowych. To jest przecież najmocniejszy korzeń polskości. Wszystkie inne przedmioty też są bardzo potrzebne, ale myślę, że jeżeli korzeń ten będzie odpowiednio pielęgnowany, to będzie to wielka strata dla całej Polski. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Bardzo dziękuję, Pani Dyrektor.

Zanim udzielię głosu radcy ministra, pani Małgorzacie Szybalskiej, chciałbym podzielić się krótką osobistą refleksją. No, nie mogę się od tego powstrzymać. Mówimy

dzisiaj o edukacji regionalnej na przykładzie Podhala, a tak się składa, że spory kawałek życia związałem z pewnym przysiółkiem koło Gubałówki, który nazywa się Słodyczki. Mam nadzieję, że pani dyrektor wybaczy mi tę uwagę. Z Gubałówki jedzie się tam w kierunku Witowa. Przypadek tej miejscowości dobrze ilustruje nasze zagadnienie. Może się przecież okazać, że nie we wszystkich regionach problemy są podobne. Proszę państwa, otóż pod koniec lat siedemdziesiątych przedstawicielstwo przysiółka Słodyczki poszło do władz oświatowych w Zakopanem z prośbą, żeby wysłano do ich szkoły nauczyciela. Urzędnicy się zdziwili: „Jakiej szkoły? Przecież tam nie ma żadnej szkoły”. A górale na to: „No jak to nie ma? Zbudowaliśmy”. Okazało się, że mieszkańcy zrzucili się na odpowiednie materiały – każdy przyniósł po desce czy, jak to się mówi, po płazie – i bez zezwolenia zbudowali szkołę. To był 2-kondygnacyjny budynek, kryty gontem, stojący na kamiennej podbudowie. Nie minęło parę lat, a w dokładnie ten sam sposób zbudowali oni kościół. Jest taka opowieść, że 8 grudnia jeden góral wyszedł przed dom i powiedział do sąsiada: „Wiesz co, Jasiek, śniło mi się, że mamy kościół na Słodyczkach”. I już 24 grudnia byli w tym kościele na pasterce. No, są i takie przypadki. Zresztą w ten sam sposób zbudowano tam też wodociąg. No ale to tylko takie osobiste refleksje.

A teraz głos zabierze radca ministra. Bardzo proszę.

Radca Ministra w Departamencie Podręczników, Programów Nauczania i Innowacyjności w Ministerstwie Edukacji Narodowej Małgorzata Szybalska:

Dzień dobry.

Małgorzata Szybalska.

Chciałabym powiedzieć kilka słów na temat obecnego kształtu edukacji regionalnej. Uwzględnię też to, o czym mówiły tutaj moje przedmówczynie, bo jeśli chodzi o te generalne konkluzje dotyczące obecnej organizacji edukacji regionalnej, to mogę je tylko potwierdzić.

Jak państwo pamiętają, kiedy w 2008 r. wprowadzano podstawę programową, która obowiązuje w szkołach od roku 2009, w ogóle zrezygnowano z tzw. ścieżek edukacyjnych. Nie dotyczyło to tylko edukacji regionalnej, ale i wszystkich pozostałych ścieżek, które były przewidziane w tej poprzedniej podstawie. Treści, które zawierały się w tych ścieżkach, w zdecydowanej większości zostały po prostu umieszczone w innych przedmiotach. I tak w przypadku edukacji regionalnej odniesienia do niej uwzględnione są chociażby w ogólnych celach kształcenia zdefiniowanych w podstawie programowej wszystkich etapów edukacyjnych. Ma to odzwierciedlenie w formie konkretnych zapisów. W przypadku wychowania przedszkolnego jest to kształtowanie u dzieci poczucia przynależności społecznej, a na wyższych etapach edukacji – kształtowanie postawy obywatelskiej i poszanowanie tradycji i kultury. Tak to wygląda na poziomie ogólnym. Szczegółowe treści z zakresu edukacji regionalnej umieszczone są zaś w poszczególnych przedmiotach. W przypadku edukacji wczesnoszkolnej, która ma charakter kształcenia zintegrowanego, najwięcej odniesień do regionu jest w obszarze edukacji artystycznej,

jak również w obszarze edukacji społecznej. Na wyższych etapach edukacyjnych treści te także rozlokowane są w poszczególnych przedmiotach. Najwięcej treści z tego zakresu znajduje się oczywiście w podstawie programowej historii i społeczeństwa czy też, na wyższych etapach edukacyjnych, historii, języka polskiego i wiedzy o społeczeństwie. Bardzo mocno treści regionalne akcentowane są w przedmiotach artystycznych: muzyce, plastyce i, w szkołach ponadgimnazjalnych, wiedzy o kulturze. Obecnie wątki regionalne znaleźć można również w podstawie programowej języków obcych czy też etyki.

Przejdźmy teraz do tego, jak taka edukacja realizowana jest w szkołach. Do tej pory mówiłam tylko o tym, co należy do kompetencji ministra edukacji narodowej. Minister opracowuje podstawę programową wychowania przedszkolnego i kształcenia ogólnego, ale to, jak te cele przełożą się na faktyczną realizację edukacji regionalnej w konkretnych szkołach, zależy od 2 podstawowych czynników: od nauczyciela i od realizowanego przez niego programu nauczania. Nie sposób nie przyznać racji osobom, które mówią, że kluczowe znaczenie ma... może nie tyle wykształcenie nauczyciela, ile jego świadomość kultury i historii regionu. Musi on umieć zainteresować dzieci tą problematyką, tym bardziej że programy nauczania są autonomiczną kwestią danej szkoły. Podstawa programowa jest pewnym minimum, jednak to, co znajdzie się w programie nauczania, w dużej mierze zależy właśnie od nauczyciela. Nie ma przeszkód, żeby nauczyciel poszerzył zakres pewnych treści, chociażby tych dotyczących edukacji regionalnej. No, duże znaczenie ma również tradycja danej szkoły. Jeżeli szkoła ma tradycję współpracy z lokalnymi instytucjami kultury, o których mówiły też panie, to taka edukacja regionalna może być realizowana na naprawdę wysokim poziomie.

To wszystko jest oczywiście fragmentaryczne, dlatego że treści te rozproszone są w wielu przedmiotach. Popatrzmy na te zaproponowane przez panią profesor tematy czy też obszary edukacji regionalnej. Przejrzawszy je pobieżnie, uważam, że zdecydowana większość tych treści jest już w tej obecnej podstawie programowej, tylko że to wszystko rozrzucone jest po różnych przedmiotach i różnych etapach edukacyjnych.

Była też tutaj mowa o tzw. dodatkowych zajęciach edukacyjnych. Taka możliwość rzeczywiście istnieje. W szkole mogą być prowadzone zajęcia, w przypadku których nie została ustalona podstawa programowa, o ile zostały one włączone do szkolnego zestawu programów nauczania. Oczywiście wymaga to zgody organu prowadzącego, który takie zajęcia miałby finansować.

W 2014 r. zrobiliśmy... No, „badanie” to zdecydowanie za duże słowo. Był to raczej sondaż dotyczący tego, jak te wcześniejsze ścieżki edukacyjne realizowane są w szkołach obecnie. Badanie przeprowadzone w roku szkolnym 2013/2014 właściwie potwierdziło to, co o edukacji regionalnej wiedzieliśmy już wcześniej. Otóż jest ona realizowana głównie przez nauczycieli historii, wiedzy o społeczeństwie, geografii i języka polskiego. Nauczyciele innych przedmiotów, które też mają w podstawie programowej odniesienia do regionalizmu, dosyć rzadko deklarowali uwzględnienie tej problematyki w swoich programach nauczania.

Podsumowując, chciałabym powiedzieć, że obecny system skutkuje tym, że bardzo dużą rolę odgrywają nauczyciele i szkoły. To od nich zależy, w jakim zakresie realizowana jest edukacja regionalna. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Bardzo dziękuję.

Szanowni Państwo, za chwilę rozpoczniemy dyskusję.

Muszę powiedzieć, że te ostatnie zdania pani radcy potwierdziły to, co wielu z nas wie od zawsze. Szkoła jest bardzo ważnym miejscem każdego osiedla i każdej wioski. Wiele osób protestowało przeciwko zamykaniu tych małych szkół, ponieważ są one lokalnymi centrami kultury. Nie zastępują domów kultury, ale są, można powiedzieć, ważnym elementem ekosystemu edukacyjnego. Dotyczy to szkół, kościołów i innych tego typu instytucji.

Na pewno jest coś takiego, jak *genius loci* danego miejsca. Nie każdy region może pochwalić się takim dorobkiem, taką historią, takimi regionalizmami i taką gwarą, jak Podhale, niemniej jednak ważne jest, żeby ten nasz narodowy patriotyzm budowany był od samego dołu, od przywiązania do konkretnego miejsca. Związana jest z tym oczywiście pewna hierarchia. No, nawet niewielkie osiedla czy przysiółki też mają swój lokalny patriotyzm. Jak popatrzmy na wielkie miasta, to zobaczymy, że ich dzielnice – a nawet małe osiedla – też mają swoją specyfikę i... No, nie wiem, czy słowo „subkultura” jest tu odpowiednie.

To jest oczywiście kwestia identyfikacji, a także poczucia bezpieczeństwa. Nawet harcerze, którzy jadą na miesięczny obóz, zanim postawią namioty, muszą oznakować teren. Jeżeli tego nie zrobią, to nie będą się z nim utożsamiać. Jeśli teren nie jest naznaczony specyfiką danego zastępu, to wtedy to wszystko nie działa, jak należy. Prawda?

To jest niesłychanie skomplikowane, ponieważ mówimy o wiedzy i emocjach, o edukacji formalnej i nieformalnej. Jak podzielić te zadania pomiędzy szkołę, stowarzyszenia i rodzinę? Jest tutaj wiele, wiele różnych elementów. Rozumiem, że ponieważ jest z nami pani minister, będziemy starali się patrzeć na to wszystko przez pryzmat całego państwa. Prawda? Musimy widzieć wszystkie warstwy tego problemu. To jest niesłychanie ważne, ponieważ dbałość o te sprawy bardzo, bardzo wspiera... No, często odwołujemy się – szczególnie wtedy, gdy omawiamy różne programy gospodarcze – do pojęcia kapitału ludzkiego. Otóż pojęcie to ma też warstwę związaną z etyką i poczuciem tożsamości. To wszystko tworzy wielki monolit. I o tym właśnie należy mówić.

Tych problemów jest więcej, bo w tej chwili obserwujemy przecież duże migracje ludności. To też ma z tym wszystkim związek, przy czym zauważyłem, że ludzie, którzy przybywają na dany teren, dość szybko się asymilują i zaczynają utożsamiać się z lokalnymi tradycjami. Jeżeli na danym terenie miały miejsce jakiegóż wydarzenia w czasie II wojny światowej, to są oni tym zainteresowani i starają się o tę tradycję dbać.

Muszę powiedzieć, że czasami... No, akurat ja mam wiele doświadczeń związanych z harcerstwem. Są drużyny harcerskie, która mają po 4–5 lat i posiadają ogromne tradycje, o które dbają, ale są też drużyny, które mają kilkadzie-

siąt lat i są w zasadzie pozbawione historii. Nikt tego nie spisał, nikt o tym nie myślał, więc dziś żadna tradycja tam nie istnieje. No, nie myślę tylko o historii, bo jest tego dużo więcej. Chodzi o obrzędy, wspólne doświadczenia itd.

I to były moje refleksje na gorąco.

Czy pani minister chciałaby coś teraz powiedzieć?

Bardzo proszę.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Teresa Wargocka:

Króciutko się do tego odniosę, jeszcze przed otwarciem dyskusji.

Przede wszystkim z ogromnym zainteresowaniem wysłuchałam tak kompleksowego, dokładnego i przemyślanego planu edukacji regionalnej na Podtatrzu. Ten materiał bardzo dobrze wpisuje się w debatę, która toczy się teraz w resorcie edukacji. Jest to debata dotycząca organizacji całego systemu, więc włączę te materiały do naszych dalszych analiz.

Chciałabym podzielić się kilkoma refleksjami. Ta tematyka jest ogromnie ważna. Przedstawiliście państwo pomysł na kształtowanie postaw patriotycznych u młodego pokolenia na bazie historii lokalnej. Założenia metodyczne są dobre, więc można by to świetnie przeprowadzić, niemniej jednak odnoszę wrażenie, że... Myślę, że państwo to potwierdzenie. W zasadzie spotykamy się tutaj po to, żeby znaleźć w systemie oświaty przestrzeń dla edukacji regionalnej. Kiedy słyszę, w jakiej formie ma być ona prowadzona i kto będzie tego wszystkiego uczył, rozumiem, że oczekiwania są ogromne. I to jest naprawdę bardzo poważny problem, ponieważ tego typu oczekiwań – dotyczących zaangażowania szkoły w kształtowanie młodego człowieka w różnych obszarach – jest wiele. Możemy mówić o dodatkowych zajęciach edukacji prawnej, ale zapytajmy, kto je będzie prowadził. Tak samo jest z edukacją ekonomiczną. Jest mnóstwo pomysłów i świetnych projektów, tylko nie wiadomo, kto miałby to realizować. Kolejny problem to edukacja ekologiczna. Mogłabym wymienić dalej, aż zabrakłoby mi palców u ręki. Jako kierownictwo ministerstwa stoimy przed problemem dotyczącym tego, jak na te wszystkie potrzeby odpowiedzieć i jak to wszystko zorganizować.

Jeżeli państwo pozwolicie, to podzielę się swoją refleksją. Proszę ją potraktować jako głos w dyskusji. Myślę, że edukacja regionalna jest tym przedmiotem, który można by realizować w różnych formach, również pozaszkolnych. No, nie mówię, że w szkole nie ma na nią miejsca, ale... Może powiem tak: to, o co możemy zadbać, to lepsze przygotowanie nauczycieli. Nie mam wiedzy, jakie są w tej chwili propozycje studiów podyplomowych w tym zakresie ani jaki procent nauczycieli w nich uczestniczy, ale myślę, że możemy o to zadbać. Prawda? Biorąc pod uwagę, że zagadnienie to dotyczy tak wielu płaszczyzn, uważam, że w zasadzie każdy nauczyciel przedmiotów, które tutaj wymieniliśmy, powinien mieć w tym zakresie odpowiednie przygotowanie. Nauczyciele pracują przecież w szkołach znajdujących się w konkretnych regionach Polski. Myślę, że jest to konstruktywny wniosek.

Jak to zrobić? Powiem tak: ja nie widzę miejsca na dodatkowe godziny lekcyjne w szkole. Proszę państwa, mówię to całkiem uczciwie. Dodatkowe 2 godziny kosztowałyby budżet prawie 1,5 miliarda zł. Musimy wiedzieć, o jakich pieniądzach rozmawiamy, zanim powiemy, że możemy sobie na to pozwolić.

Myślę, że na Podhalu ważne jest ogromne zaangażowanie samorządów lokalnych. Zarówno na poziomie samorządu wojewódzkiego, jak i samorządów niższego szczebla jest klimat, który służy wspieraniu różnych form edukacji regionalnej. Jeśli chodzi o gimnazjum, to w podstawie programowej zapisane jest, że gimnazjaliści muszą obowiązkowo przeprowadzić jakiś projekt edukacyjny. Może to być projekt ukierunkowany właśnie na edukację regionalną. Naprawdę można to wszystko zrobić systemowo. Najprościej byłoby porozumieć się na poziomie gminy, ale tematykę tych projektów można by ustalać również na jakimś większym obszarze. W wielu środowiskach jest to już pewnie realizowane, ale warto by było takie metody upowszechniać.

To tyle tytułem wstępu. Teraz wsłucham się w państwa głosy.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Bardzo dziękuję, Pani Minister.

Zaraz udzielię głosu panu senatorowi Żarynowi, a potem pani senator.

Proszę państwa, muszę powiedzieć, że kiedy pani minister zaczęła wymieniać te wszystkie potrzeby dotyczące edukacji prawnej, ekonomicznej i ekologicznej, pomyślałem, że najbardziej chcielibyśmy wyedukować i wychować normalnego człowieka. Prawda?

Na pewno jest tak, że jeśli szkoła ma poczucie, że jest centrum czy przynajmniej ważnym ogniwem lokalnego ekosystemu kulturowego i edukacyjnego, to potrafi znaleźć właściwe rozwiązanie. I to właśnie zostało już dzisiaj powiedziane. Rozumiem, że pytanie dotyczy tego, jak można te szkoły wspomóc. Oczywiście pojawia się tutaj kwestia pieniędzy. Pieniądze potrzebne są wszędzie, ale pamiętajmy też o profesjonalnym wsparciu. No, nie chcę już przedłużać.

Pan senator Żaryn, bardzo proszę.

Senator Jan Żaryn:

Przepraszam, że tak wyrywam się do głosu, ale jest to dla mnie bardzo, bardzo ważny temat, a za chwilę będę musiał iść do sali nr 118, gdzie mam wygłosić referat o cichociemnych.

Chciałabym powiedzieć o kilku sprawach. Przede wszystkim bardzo dziękuję za to posiedzenie i gratuluję paniom bardzo pięknych wystąpień. Jest to duża porcja konkretnej wiedzy, która na pewno stanie się dla nas podstawą do namysłu, a przecież o to właśnie chodzi. Tak więc raz jeszcze bardzo dziękuję.

Druga kwestia jest nieco pocieszająca. W pierwszych zdaniach swojej wypowiedzi mówiła pani o pewnej ankiecie, więc chciałabym przywołać przykład innej ankiety. No, oczywiście trudno tu mówić o jakichś zamkniętych,

syntetycznych definicjach, niemniej jednak faktem jest, że w Instytucie Pamięci Narodowej zrobiliśmy kilka ankiet dotyczących edukacji regionalnej i nauczania historii, także pod kątem znajomości postaci historycznych. Nie chcę się nad tym rozwodzić, ale wynik był dokładnie taki sam, jak pani mówiła. Młodzież ma bardzo duże pokłady dobrych chęci, jeżeli chodzi o poznawanie regionalizmów, wielkich postaci historycznych, autorytetów itd., ale z drugiej strony jej obecny zasób wiedzy to po prostu tragedia. I to jest pewien dysonans, który dostrzegamy na każdym etapie edukacji i w każdej przestrzeni tematycznej. Oczywiście nie znam wszystkich badań prowadzonych w Polsce, ale te, które znam, tę regułę potwierdzają. Jest to trochę pocieszające, ale oczywiście nie do końca.

Jeśli zaś chodzi o sprawy dotyczące regionalizmów, to w pierwszej kolejności zdefiniować trzeba rolę Ministerstwa Edukacji Narodowej. Chodzi o stworzenie takich warunków, żeby – mówię skrótowo – nauczyciele nie byli osamotnieni i pozbawieni narzędzi. W gruncie rzeczy wszystko, co pani powiedziała, świadczy o tym, że teoretycznie istnieje możliwość takiego pokierowania nauczycielami i szkołami – konieczna byłaby tu jednak pieczęć Ministerstwa Edukacji Narodowej – żeby każda jednostka szkolna, nawet jeżeli nie wykazywałaby takiej woli, miała obowiązek uwzględniania ścieżki regionalnej w swoim bieżącym nauczaniu. No ale czy taki obowiązek mógłby teraz zaistnieć? Ministerstwo nie może niczego nakazywać, nie dając szkołom odpowiednich narzędzi, a zwłaszcza pieniędzy. To jest jasne. Jak sprawić, żeby konkretni nauczyciele mieli zaplecze w postaci narzędzi ministerialnych? Pierwsza kwestia, która mi się nasuwa, jeśli chodzi o rozwiązania leżące w gestii ministra, to oczywiście podstawy programowe. Wiadomo, że będą one weryfikowane i zmieniane. Jest to związane z systemem, który będzie funkcjonował w przyszłości. Dziś nie do końca wiemy, czy będzie to system 4-4-4, czy jakiś inny, ale zostawmy to. Faktem jest, że muszą zaistnieć nowe podstawy programowe. W związku z tym narzuca się pomysł, żeby edukację regionalną zapisać jako obowiązkową ścieżkę edukacyjną w ramach spirali edukacyjnej. Warunkiem jest jednak to – mam nadzieję, że warunek ten zostanie spełniony – że Ministerstwo Edukacji Narodowej przyjmie spiralę edukacyjną jako coś oczywistego. To jest warunek sine qua non. Mam nadzieję, że nie będzie tutaj żadnych zmian, choć rewolucjonści zdarzają się w różnych miejscach przestrzeni publicznej. Czasem nabałagania, a potem idą gdzieś indziej. Mam nadzieję, że do MEN żadni rewolucjonści nie zawitali. A więc najważniejsza kwestia strategiczna, o której pani profesor zresztą już wspominała, jest taka, że trzeba to wpisać w spiralę edukacyjną.

Kolejna kwestia też jest szalenie ważna. Jest ona poniekąd związana z pytaniem, które zadałem wcześniej. Otóż myślę, że w relacjach między Ministerstwem Edukacji Narodowej a Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego mogłaby zaistnieć umowa dotycząca poprawy kondycji wyższych szkół zawodowych. Warunkiem otrzymania wsparcia byłoby wypełnienie pewnych zobowiązań w ramach strategii państwa, a jednym z tych zobowiązań mogłoby być wypracowanie narzędzi dotyczących zarówno programów regionalnych, jak i obsługi nauczycieli. Oczywiście w tle cały czas są pieniądze. Zdaję sobie z tego

sprawę, ale o tym na pewno będziemy jeszcze mówić. Ja nie jestem specjalistą od pieniędzy, w związku z czym zostawiam to innym. Zwracam tylko uwagę na relacje między MEN a uczelniami i ministerstwem nauki.

Następna sprawa, także szalenie ważna, to coś, co prawdopodobnie – choć nie jestem tego pewien – również nie mogłoby zostać udźwignięte przez same zawodowe szkoły wyższe. Mianowicie jeśli chodzi o strategię edukacji historycznej, geograficznej i literackiej, to w Ministerstwie Edukacji Narodowej, oczywiście we współpracy z ministerstwem nauki, powinna powstać osobna komórka złożona ze specjalistów, która zajęłaby się – znowu mówię skrótowo – zdefiniowaniem pojęcia regionalizmu. Zobaczyliśmy tu bardzo piękny przykład podhalański, ale cała Polska nie jest tak łatwa do zdefiniowania, jak Podhale. Szczególnie dotyczy to Ziemi Zachodnich i Północnych, gdzie mamy do czynienia z kumulacją regionalizmów, zarówno tych mieszczących się na terytorium Polski, jak i tych wychodzących poza naszą przestrzeń. W tej sytuacji edukacja regionalna musiałaby być zupełnie inna. Nie mówię już o tym, że trzeba by też wziąć pod uwagę mniejszości wyznaniowe, narodowe itd., itd. Nie da się tego zrobić bez koncepcyjnego wsparcia ze strony ministerstwa. Chcemy chyba zająć się tym na poważnie, a nie tylko udawać, że nam zależy.

Jeśli chodzi o tę wspomnianą przez panią podstawę programową z roku 2008, to byłem w gronie osób protestujących przeciwko niej. Niestety ministerstwo nie wzięło żadnej odpowiedzialności za to, czy cokolwiek z tego wyniknie. To była typowa psychologia, która w gruncie rzeczy uwolniła Ministerstwo Edukacji Narodowej od jakiegokolwiek odpowiedzialności. To, co było złe, spadło na podwykonawców: nauczycieli i dyrektorów, którzy nie potrafili zrealizować założeń. Skoro dano im do ręki coś tak tragicznego, to jak można było wymagać, żeby zrobili z tym coś dobrego? W zasadzie wszyscy od początku wiedzieliśmy, że tak właśnie będzie. Jeżeli więc ministerstwo chce na serio wziąć się z tym problemem za bary, to musi spełnić warunki, o których powiedziałem, i publicznie zadeklarować, że zobowiązuje się do określonych działań.

Nie da się ukryć, że – mówię to jako historyk znający dzieje narodu polskiego – nie ma polskości bez podmiotowości polskich regionalizmów. Jesteśmy narodem bardzo bogatym w regionalizmy. Każdy Polak, który ma ochotę być patriotą, czyli utożsamiać się ze swoją wspólnotą narodową, ma jednocześnie w zanadrzu możliwość poznawania piękna, jakie kryje się w polskiej różnorodności. Tożsamość narodowa jest czymś, co tylko pozornie przeczy wielonurtowości. Na tym polega nasza kulturowa wyjątkowość. Jesteśmy wielobarwni, a jednocześnie tworzymy wspólnotę. Musimy jednak stworzyć takie warunki edukacyjne, żeby szkoły zdołały to wszystko unieść.

Na zakończenie podzielę się dość oczywistą konkluzją, że to wszystko, co pani profesor zrobiła w Nowym Targu – mam na myśli szczególnie wspomniane 12 obszarów edukacyjnych – moim zdaniem powinno stać się podstawą do przemyśleń na poziomie Ministerstwa Edukacji Narodowej. Liczę na to, że zostanie pani zaproszona do współpracy. Oprócz tych 12 ścieżek warto by też jednak – i od razu panią o to proszę – zrobić coś jeszcze. Chodzi o to, jak przerobić metodologię aplikowania uczniom konkretnego

regionalizmu, tak aby... Żeby była jasność, od razu mówię, że nie mam w tej chwili żadnego pomysłu. Mówiliśmy o regionie podhalańskim, ale musimy stworzyć program ogólnopolski. To samo dotyczy regionu kaszubskiego czy ziem zachodnich i północnych. Jak i w jakiej dawce to wszystko zaaplikować? To musi być totalnie inna forma. Nie możemy posłużyć się tym samym przykładem, tylko jakąś... No, nie mam teraz pomysłu. Chodzi o to, żeby elementy polskiego regionalizmu znalazły się w powszechnym nauczaniu.

(*Głos z sali: A cichociemni?*)

Tak, idę już opowiadać o cichociemnych. Niech się panowie nie boją, dłużej mówić nie będę. Dziękuję.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Bardzo dziękuję.

Obserwowałem państwa reakcje i myślę, że zaraz usłyszymy wiele polemicznych wystąpień.

No ale najpierw pani senator. Bardzo proszę.

Senator Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Szanowni Państwo!

To, co panie tutaj powiedziały, było miodem na moje serce. Nic, tylko wcielać te programy w życie. Problem w tym, że na Podhalu jest zupełnie inna sytuacja aniżeli u mnie. Za chwilę o tym opowiem.

Żeby wprowadzić państwa w to, jak jest na Śląsku, podam pewien przykład. Otóż kiedyś znalazłam się incognito na zebraniu Ruchu Autonomii Śląska, który od kilku lat dopomina się o język śląski w szkołach. Zapytałam wtedy starszego Ślązaka: „Panie, po jakimu chce pan mieć ten język? Przecież pan tak piknie godo po ślonsku”. A on na to: „Pani, nom nie idzie o żodyn język. Niech se koždy godo, jako chce. Nom idzie o narodowość. Jak bydymy mieli język, to warcij dostanymy narodowość. A jak bydymy mieli narodowość, to autonomia...” – i pokazał, że będą ją mieć na tacy.

I tak to właśnie wygląda, jeżeli chodzi o regionalizm na Śląsku. Nie mamy tak komfortowej sytuacji jak państwo, bo musimy walczyć z polityką. Regionalizm na Śląsku to po prostu polityka. Proszę mi wierzyć, że specjalistów aspirujących do prowadzenia edukacji regionalnej jest u nas bardzo wielu, ale w większości mają oni cele polityczne. Na Śląsku wydaje się mnóstwo różnych pisemek, elementarzy czy, jak to oni mówią, ślabikorzy. Na rynku jest masa bardziej lub mniej wartościowych podręczników, które służą po prostu mąceniu młodym ludziom w głowach. Takie podręczniki powinny przecież bazować na materiałach zweryfikowanych przez specjalistów. Nie może być tak, że w ślabikorzcu śląskim uczy się dzieci liczyć: *ein, zwei, drei*. Prawda? A takie właśnie podręczniki się wydaje. Potem trafiają one do szkół jako wzorcowe materiały do nauki. To jest po prostu zbrodnia.

(*Głos z sali: I to bez recenzji.*)

Tak, bez recenzji. Muszą się tym zająć specjaliści. Nie jest przecież tak, że każdy, kto uważa się za Ślązaka, automatycznie się na tym zna.

Ja gwarami śląskimi zajmuję się hobbystycznie od 25 lat. Niedawno po raz dwudziesty piąty przeprowadziłam konkurs znajomości gwar śląskich, na który zjeżdżają się... Poświadczyć to może pani profesor, która jest w tym konkursie jurorem. Zresztą jurorami są też profesor Miodek i profesor Simonides. Ludzie z rubieży Śląska zjeżdżają się do nas po to, żeby pochwalić się swoją gwarą czy też swoim dialektem. I to jest wyznacznik tego, jak powinno się o tym myśleć.

Nie chcemy wydawać tych konkursowych monologów w jakimś nowym zapisie, bo to wszystko mieści się w normalnym polskim alfabecie – bez daszków i kropczek, które tylko mącą młodym ludziom w głowach. Raz przyszła do mnie matka, która słyszała coś o edukacji regionalnej, i powiedziała: „Pani, moje dziecko w pierwszej klasie uczy się ortografii w języku polskim, a tutaj są jakieś inne znaki. To ja już wolę posłać je na angielski”. No tak. Po co dzieci mają uczyć się czegoś takiego? Zresztą nie należy uczyć gwary, tylko o gwarach. Gwary nie można nauczyć się w szkole, jeśli nie wyniosło się jej z domu. A zapisać można to wszystko po polsku. Tak właśnie zrobiłam ze wszystkimi monologami konkursowymi wydanymi w formie książkowej. Te monologi są na taśmach, więc jeśli ktoś bardzo chce, to może ich posłuchać. Przykłady, które panie tutaj pokazały, to też kapitalna sprawa. Na tym właśnie trzeba się wzorować.

Proszę państwa, jeśli nie znajdują się na to pieniądze, to takie organizacje, jak Danga, Ślonsko Nacyjo czy Ruch Autonomii Śląska, błyskawicznie przejmą inicjatywę.

(*Głos z sali: Już przejmują.*)

Tak, już przejmują. Resztę dopowie pani profesor, która jest językoznawcą i się na tym zna. Ja tylko ostrzegam, że jeśli chcemy uratować to wielkie dziedzictwo, to muszą znaleźć się na to pieniądze.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Bardzo dziękuję, Pani Senator.

Pani senator Kopiczko. Bardzo proszę.

Senator Małgorzata Kopiczko:

Panie Przewodniczący! Pani Minister! Szanowni Państwo!

Ja też chciałabym w kilku słowach odnieść się do tego, co zostało tu dzisiaj zaprezentowane. Przede wszystkim chciałabym podziękować pani profesor z Podhalańskiej Wyższej Szkoły Zawodowej za podjęcie inicjatywy wsparcia nauczycieli. Wiedza nauczycieli w zakresie edukacji regionalnej jest bardzo różna, ale oczywiście zależy ona także od ukończonej uczelni.

Chciałabym również podkreślić, jak ważny jest powrót do nauczania historii małej ojczyzny, bez którego nie można mówić o znajomości historii Polski. Chcę bardzo mocno zaakcentować, że pieniądze na realizację takiej edukacji po prostu muszą się znaleźć. Nie wyobrażam sobie, że mielibyśmy przeznaczać środki finansowe na różne inne działania kosztem edukacji regionalnej w szkołach. Forma, która obowiązywała dotychczas, się nie sprawdziła. Mówię to

jako nauczyciel z 27-letnim stażem, który 22 lata zarządzał szkołami. Ta forma po prostu się nie sprawdziła. Edukacja regionalna, tak jak powiedział profesor Żaryn, jest na poziomie... bardzo słabym. No, nie użyję dosadniejszego określenia. Tak że te środki powinny się znaleźć.

Następna kwestia dotyczy kształcenia nauczycieli. Od razu nasunęły mi się 2 pomysły: studia podyplomowe finansowane ze środków Unii Europejskiej i realizowane przez wyższe szkoły zawodowe działające w poszczególnych regionach, a także wzmocnienie edukacji regionalnej na studiach magisterskich. Jeżeli chodzi o studentów, którzy przychodzą do szkół i zaczynają pracę jako młodzi nauczyciele, to w większości nie mają oni wiedzy na temat regionów.

Bardzo prosty manewr, który możemy zrobić już teraz, nawet bez wsparcia finansowego z Unii Europejskiej, związany jest ze środkami na doskonalenie zawodowe nauczycieli, które samorzady wydają czasami w taki sposób, że nie przynosi to żadnych efektów. Można by więc wysłać samorządom bardzo mocny sygnał, że ważna jest również edukacja regionalna. Proszę państwa, nauczyciele patrz na wszystko przez pryzmat swoich finansów, które od wielu lat są na tym samym poziomie. Żeby skończyć studia podyplomowe z edukacji regionalnej, trzeba wydać swoje własne środki, a przecież w szkołach brakuje godzin. To też jest pewne ograniczenie. Musimy zrozumieć nauczycieli i wspomóc ich finansowo poprzez działania związane z doskonaleniem zawodowym.

Jeśli zaś chodzi o środki finansowe z Unii Europejskiej, to powinny je pozyskiwać szkoły, a nie organizacje pozarządowe. Nie idźmy w tym kierunku. Nie myślimy, że edukację regionalną zagwarantują zajęcia pozaszkolne. Miejscem na taką edukację jest szkoła, bo w szkole najważniejsze są dzieci. Myślę, że jako Senat będziemy o tym pamiętać.

Przechodzę do następnej kwestii. Ja też będę musiała państwa za chwilę opuścić, więc nie chciałabym się zanadto rozwodzić. Od razu przyszło mi do głowy, że edukacja regionalna mogłaby być prowadzona chociażby na lekcjach wychowawczych, które w dużej części przegadujemy i poświęcamy na różne mniej istotne sprawy. No ale to tylko 1 lekcja tygodniowo.

Pani minister powiedziała o bardzo ważnych kwestiach. Jeżeli chodzi o rolę nauczycieli, to w zupełności się z panią zgadzam, ale nawet najlepszy nauczyciel posiadający dużą wiedzę nie jest w stanie prowadzić edukacji regionalnej podczas 1 lekcji historii tygodniowo. Mówię oczywiście o szkole podstawowej. Proszę państwa, przecież to jest niemożliwe. Nie możemy dłużej żyć w tej utopii. Musimy o tym rozmawiać. Zgadzam się też z opinią profesora Żaryna, że w ministerstwie powinna powstać jakaś nowa jednostka czy też... No, pani minister na pewno znalazłaby jakąś właściwą formułę. Ja też jestem do dyspozycji. Jeżeli trzeba będzie pomóc, to jak najbardziej się w te działania włączę.

Jeszcze raz dziękuję pani z Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Jestem pod wielkim wrażeniem tego, co usłyszałam. Dla mnie te sprawy też były olbrzymią bolączką. Ja też zastanawiałam się, co z tym zrobić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Bardzo dziękuję.

Teraz głos zabierze pan senator Fedorowicz. Zgłaszali się jeszcze pani profesor, pan senator i... Ktoś jeszcze? Pani kurator?

Proszę państwa, od siebie chciałbym dodać, że musimy być bardzo ostrożni w formułowaniu postulatów finansowych, ponieważ budżet nie jest z gumy. Panie i panowie senatorowie, którzy opiniowali budżet państwa więcej niż raz, wiedzą, że jest to trudny do rozwiązania problem. W piątek byłem na spotkaniu z 300 rektorami, na którym analizowaliśmy wykres pokazujący, ile procent PKB idzie na szkolnictwo wyższe, a ile na naukę.

Tak więc trzeba tutaj szukać rozwiązań, powiedziałbym, równoległych. Na pewno dużą rolę do odegrania ma samorząd. Jak już mówiła jedna z pań, uczelnie same podejmują pewne działania. Muszę powiedzieć, że PWSZ w Tarnowie ma bardzo dobrą filologię, na której powstają piękne prace dyplomowe. Ja jestem prezesem Tarnowskiego Towarzystwa Naukowego, w którym organizujemy konkursy prac dyplomowych opartych na badaniach naukowych, więc wiem, że jest tego sporo. Są przecież konkursy na dyrektorów, są też konkursy na nauczycieli, ale na te sprawy powinno się patrzeć holistycznie. Są różne projekty lokalne, samorzady same się organizują... Trzeba patrzeć na to w szerszej perspektywie, tym bardziej że mówiliśmy już o tym, że wszystko zaczyna się od pozytywnych emocji. Jeżeli dyrektor szkoły będzie o tym myślał, to znajdzie potrzebną przestrzeń. Oczywiście nie zwalnia to ministerstwa z troski o edukację, ale troska i sprawy formalne to 2 różne rzeczy. Zresztą dbanie o edukację regionalną traktuję też jako element wyczekiwanej normalności. Dzisiaj mówimy o aspekcie szkolnym, ale pani senator na przykładzie Śląska zarysowała te potrzeby dużo szerzej.

Panie Przewodniczący, bardzo proszę.

Senator Jerzy Fedorowicz:

Pani Minister! Panie Przewodniczący!

To, co przedstawiły tutaj pani profesor Mlekođaj i pani dyrektor, było bardzo piękne. Wyobrażam sobie, że tak właśnie powinno to wszystko działać. I właściwie działa, ale tylko tam, gdzie ludzie chcą, żeby działało – zwłaszcza w naszym regionie.

Niemniej jednak przez te wszystkie lata, gdy byłem w tzw. koalicji rządzącej, przyzwyczaiłem się do tego, że jeżeli daje się jakiś projekt, to najpierw trzeba wskazać cel, a potem środki, które można by na niego przeznaczyć. Pan przewodniczący właściwie odebrał mi ten argument, bardzo rzeczowo mówiąc o tym, że trzeba wiedzieć, skąd wziąć pieniądze i wolne godziny. Pani minister powiedziała już, że mogłoby to kosztować nawet 1,5 miliarda zł. I to jest wyraźny znak ostrzegawczy.

Jeżeli celem tego spotkania jest to, żeby do systemu edukacyjnego wprowadzić edukację regionalną, to będziemy do tego zmierzać. No, rozumiem, że taki właśnie jest nasz cel.

Cieszę się, że mój przyjaciel, senator Hamerski, nie nazywa się Kowalski, choć właściwie powinien się tak nazywać, bo hamernia to inaczej kuźnia.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No dobrze, zaraz kończę.

Mogę jeszcze tylko podać przykład tego, co spotykało mnie w czasach... Pewnie każdy z nas przechodził przez to w szkole. My w Krakowie, mimo że teoretycznie nie było to obowiązkowe, musieliśmy brać udział w nieustannych konkursach dotyczących zabytków, osób związanych z naszym miastem itd. Pani Marszałek, wiem, że to nie to samo, ale tak było.

Mam nadzieję, że uda się nam dojść do jakiejś konkluzji, która wskazałaby nam, jak wprowadzić to wszystko do wychowania szkolnego. Tylko pamiętajcie, że zawsze trzeba wskazać, skąd wziąć pieniądze.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Bardzo dziękuję.

Pani Profesor. Bardzo proszę.

Członek Zespołu Dydaktycznego w Radzie Języka Polskiego przy Polskiej Akademii Nauk Helena Synowiec:

Chciałabym odnieść się do tych wypowiedzi, które związane były z planowaniem edukacji regionalnej. Dziękuję paniom z Podhala. Z zainteresowaniem wysłuchałam tego, co dzieje się na Podtatrzu, ale raczej nie nazwałabym tego wiedzą o regionie. To, co panie robią, dotyczy nie tylko wiedzy, ale i wychowania regionalnego. I tak właśnie trzeba by to chyba traktować. Z wiedzy i działań, które panie proponowały, wyrasta przecież postawa uczniów wobec regionu i całego kraju. Ku temu właśnie panie zmierzają. Mówiąc na marginesie, myślę, że z tych doświadczeń trzeba korzystać, ale nie sądzę, że z tego, co funkcjonuje na Podhalu, dałoby się zrobić jakiś uniwersalny, ogólny, globalny program.

Co proponuję? Proszę państwa, źle się stało, że wycofano ścieżki edukacyjne. Nowa podstawa programowa jest bardzo ogólnikowa. Nie będę jej tu cytować, ale dotyczy to również tych celów edukacyjnych, które można powiązać z językiem polskim. Stwierdzenie, że uczeń rozpoznaje cechy kultury i języka swojego regionu, jest bardzo enigmatyczne, bo dotyczy tylko regionów dialektalnie wyrazistych, a – o czym mówił już tutaj profesor Żaryn – pomija duży pas ziem ponaddialektalnych. No, ogólnikowość jest cechą całej tej podstawy.

Z czego można skorzystać? Gdzie szukać definicji regionalizmu? Proszę państwa, mamy gotowe materiały. Część z nich tutaj przywiozłam. W 1995 r. wypracowany został wspaniały program „Edukacja regionalna. Dziedzictwo kulturowe w regionie”. Program ten liczy kilkaset stron i zawiera cele, obudowę metodyczną oraz doprecyzowanie pojęć „region” i „regionalizm”. Zresztą są też osobne publikacje, w których rozważa się definicję regionu i regionalizmu. Tak, są takie naukowe publikacje. Wymienię jedną z nich. Chodzi o pracę, która powstała pod

redakcją profesor Kwiryny Handke. Wspomniany program jest interdyscyplinarny i dostosowany do różnych etapów kształcenia. Są w nim 3 bloki tematyczne: dom, rodzina i środowisko lokalne. Panie doskonale o tym wiedzą, bo tworząc swój program, po części te materiały wykorzystywały. W związku z tym programem powstało już kilkadziesiąt dobrze opracowanych programów autorskich, m.in. program „Górny Śląsk”, który obejmuje wszystkie etapy edukacyjne i cały region od Cieszyna do Opola. Powstał on z udziałem nauczycieli praktyków, ale przede wszystkim opracowywany był pod okiem profesjonalistów. Dlaczego nie mielibyśmy skorzystać z tak dopracowanych materiałów i ćwiczeń? Myślę, że tego potencjału nie można zmarnować. Nie musimy rozpisywać konkursów dotyczących dziedzictwa kulturowego w regionie. Można po prostu zmodyfikować to, co już mamy. Te materiały są gotowe, ale nikt z nich nie korzysta.

Koncepcje są różne. Czy wystarczy 1 godzina tygodniowo? No, jak samorządy zapłacą, to mogą mieć odrębne lekcje. W niektórych gminach tak jest.

Na Śląsku dzieci uczą się gwary ze ślabikorzy, ale jak stwierdziła już moja przedmówczyni, niektóre z tych materiałów są co najmniej dyskusyjne. Nie są one konsultowane z dydaktykami i bardzo często jest z nich więcej szkody niż pożytku. To wszystko jest bardzo stereotypowe. W śląskich czytankach bardzo często występują germanizmy, a pod tekstami są 4 pytania – pod każdą czytanką identyczne. Jedno z poleceń brzmi mniej więcej tak: jak nie znosz takiego wyrazu, to spytaj się rektorki albo łojców. A przecież ojcowie, zwłaszcza ci z młodszego pokolenia, nie zawsze znają gwarę. Z kolei rektorkami bywają dwudziestokilkulatki, które nie miały na uczelni dialektologii. No i co z tym zrobić?

Dzieci śląskie noszą nieraz zdrobniałe imiona, które teraz są już tylko relikdami. Dzisiaj nikt już nie powie na Marysię Maryjka, a na Janka – Hanek. Niektóre dzieci mają tam jednak takie właśnie imiona, bo ich rodzice chcą przywrócić lokalny koloryt. Myślę, że można by to przenieść w dawne czasy, kiedy to starki, dziadkowie czy omy... No, nie będę się już zagłębiać w to, jak ludzie kiedyś na siebie wołali. Hażbietki się już na Śląsku nie usłiadczy, a w czytankach – owszem. Mniejsza z tym, zostawiam to na boku.

Na co jeszcze zwróciłabym uwagę? Na pewno jest potrzeba ściślejszej współpracy ministerstwa edukacji z ministerstwem szkolnictwa wyższego. Proszę państwa, chodzi o przygotowanie wyspecjalizowanych nauczycieli w ramach określonych studiów. Co do filologii polskiej to ze wszystkich uczelni wycofano dialektologię i naukę o gwarach. A przecież dialektologia powinna być uczona też na pedagogice, bo nawet jeżeli nauczyciel sam nie mówi gwarą, to i tak powinien być zorientowany w cechach gwarowych. Kiedyś tak właśnie było. Do tego zmierzały programy międzywojenne, w których były wyraźne zapisy dotyczące tej kwestii. Nasze uczelnie, w tym Uniwersytet Śląski, opuszczają studenci niedouczeni, jeśli chodzi o dialektologię. Nie ma pieniędzy, więc rezygnuje się z kolejnych zajęć w ramach 3-letniego programu studiów licencjackich. Z czego więc zrezygnowano? Ano z dialektologii. I w ten oto sposób wyłano dziecko z kąpielą.

Co do etnografii czy, powiedzmy, folklorystyki to też trzeba by... No, był kiedyś taki interdyscyplinarny program dotyczący dziedzictwa kulturowego w regionie.

Kolejna sprawa. Teoretycznie do oceny podręczników szkolnych powołuje się rzeczoznawców, ale jest też zapis, że recenzowane nie muszą być materiały regionalne. Proszę państwa, to woła o pomstę do nieba. Każdy, kto tylko chce, może napisać podręcznik. Na Śląsku już teraz widzimy różne elementarze i materiały dydaktyczne wydawane przez RAŚ, w których teksty są po części zgermanizowane.

(Senator Maria Pańczyk-Pozdziej: Przed wszystkim wypaczają one historię.)

Tak, wypaczają historię. Powiedziałabym nawet, że profanują sacrum. Dzisiaj z jednej z tych czytanek dowiedziałam się o świętej, co lotała po bosoku. Dotyczy to świętej Jadwigi. No, taki przekład dali. Oczywiście, że dzieci się z tego śmieją. Czytałam też o Ponbóczku, który stworzywszy świat, był ap, czyli bardzo zmęczony. No więc w tym właśnie kierunku idą te tłumaczenia. Gwara wykorzystywana jest w funkcji ludycznej i jako środek przekładu klasyki. Po Śląsku wydana została już np. „Ania z Zielonego Wzgórza”, czyli ryszawo Andzia. No bo Ania była ruda.

Znowu wracam do początku swojej wypowiedzi. Trzeba by zrobić coś takiego, żeby opracowania i materiały dydaktyczne z zakresu edukacji regionalnej były recenzowane. Trzeba powołać zespół nieprzypadkowych rzeczoznawców. No, gwarę w tych wydanych wcześniej opracowaniach konsultował socjolog. Myślę, że powinniśmy pójść w tę właśnie stronę.

Jestem za tym, żeby ministerstwo nie rezygnowało z edukacji regionalnej. Można to nazwać wychowaniem regionalnym, można to nazwać dziedzictwem kulturowym w regionie, ale w każdym razie trzeba określić, ile godzin takich zajęć zmieściłoby się w tygodniowym planie lekcji. Nie możemy tej sprawy tak zostawić, bo są przecież regiony – przykładem jest Podtatrze – gdzie wydawane są wspaniałe czytanki. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wychodziły też czytanki śląskie. To była jednorazowa inicjatywa, ale te czytanki były dobre, mimo że czasy temu nie sprzyjały. Sądzę, że jeśli zostawimy ten problem nierozwiązany, tłumacząc to trudnościami natury ekonomicznej, to na Śląsku przejmą to wszystko wiadome organizacje. Byłoby bardzo szkoda, gdyby w Polsce uczniowie nie byli związani uczuciowo ze swoim regionem i nie wzbogacali swojej wiedzy o ziemi, z której wyrastają. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Bardzo pani profesor dziękuję.

Proszę państwa, nie ma wątpliwości, że to nasze wspólne posiedzenie komisji było bardzo potrzebne. Wiele z tego, co zostało tutaj powiedziane, na pewno zostanie w naszych głowach i przyniesie jakiś owoc.

Powoli zmierzamy do końca, ale zostali jeszcze pan senator, pani kurator...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie? A więc wysłuchajmy jeszcze pana senatora, pań z Podhala i...

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Łukasz Mikołajczyk:

Szanowna Pani Minister! Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Przede wszystkim bardzo dziękuję za tematykę dzisiejszych obrad, gdyż jest ona bardzo istotna. Przez 8 lat, kiedy pełniłem funkcję dyrektora szkoły, edukacja regionalna była istotnym elementem mojej pracy. Wspólnie z nauczycielami stworzyliśmy zespół do spraw edukacji regionalnej i...

(Senator Jerzy Fedorowicz: Gdzie to było?)

W Ostrowie Wielkopolskim, Panie Senatorze. Stworzyliśmy tam zespół do spraw edukacji regionalnej i przez 8 lat pracowaliśmy nad tym właśnie zagadnieniem.

Wszyscy się zgadzamy, że edukacja regionalna jest istotna, niemniej jednak zaangażowanie szkół w tę sprawę jest różne. Wybrzmiało już dzisiaj stwierdzenie, że jest to zależne od dyrekcji szkoły i nauczycieli, a często też od rodziców, którzy mogą przecież – a wręcz powinni – wpływać na to, co w danej szkole się dzieje. Rola rodzica jest tutaj bardzo ważna.

Mam wrażenie, że przez ostatnie lata bardzo mało mówiono o edukacji regionalnej w kontekście kuratorów oświaty. Niestety edukacja regionalna nie była przez kuratoria oświaty akcentowana. Odbyliśmy wiele narad i spotkań z kuratorami oświaty czy też z dyrektorami delegatur, niemniej przez 8 lat żadne z tych spotkań nie było poświęcone edukacji regionalnej w szkołach. Być może warto byłoby... Przecież jest bardzo wielu merytorycznie przygotowanych wizytatorów, którzy się tą tematyką zajmują. Być może warto byłoby się nad tym pochylić i zadbać o to, aby w poszczególnych delegaturach jeden z wizytatorów odgrywał rolę koordynatora edukacji regionalnej. Dzięki temu dyrektorzy i nauczyciele zauważaliby rangę tejże edukacji. Jeżeli problem ten zostanie poruszony przez kuratoria oświaty, to będzie to sygnał dla dyrektorów szkół, że edukacja regionalna jest istotnym elementem ich pracy. To po pierwsze.

Po drugie, brakowało mi, przynajmniej w województwie wielkopolskim, konkursów regionalnych organizowanych pod patronatem czy to ministra edukacji narodowej, czy to kuratora oświaty. Oczywiście mogłyby one być organizowane przez delegatury, ale właśnie pod takim patronatem. Ranga takiego konkursu pokazywałaby, jak istotny jest to problem. Tym samym z pewnością przybyłoby chętnych do wzięcia w nim udziału.

Oczywiście jest też wiele projektów, które... Mówimy tutaj o działaniach systemowych. W oświacie powinno być ich znacznie więcej niż krótkoterminowych działań projektowych, aczkolwiek działania projektowe niekiedy przekładają się na trwałe działania systemowe. Mówię to na podstawie projektów, które realizowaliśmy u nas w szkole. Były to projekty regionalne, które przełożyły się na działania systemowe. Pewne wnioski z realizacji tych projektów zostały na stałe wpisane do planu pracy szkoły. W związku z tym nie można pominąć tego rodzaju projektów, kiedy mówi się o edukacji regionalnej.

Ostatni pomysł, nad którym być może warto byłoby się zastanowić, dotyczy środków, o których mowa w ogłoszeniach konkursowych publikowanych chociażby przez

Ministerstwo Edukacji Narodowej czy przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Może warto by rozpisać konkursy związane z edukacją regionalną w danym województwie. Środki te tak czy inaczej przekazywane są do organów prowadzących i do szkół, więc być może warto byłoby zaakcentować w tych konkursach kwestię edukacji regionalnej, zwłaszcza że nie generowałyby to nowych kosztów. To tyle. Dziękuję serdecznie.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Bardzo dziękuję.

Pan senator Gawel, bardzo proszę.

Senator Robert Gawel:

Przykład Podhala jest oczywiście piękny. Bardzo dziękuję za te wystąpienia, które przygotowały panie na dzisiejsze posiedzenie komisji senackiej, niemniej jednak zgadzam się z tymi wszystkimi osobami, które mówiły, że tego modelu nie da się przenieść do wszystkich regionów Polski. Akurat my mamy wykształcenie historyczne na odpowiednim poziomie. Chodziliśmy do szkół dawniej – to, co mówię, jest świadomym przytykiem – więc zdajemy sobie sprawę, jak po roku 1945 Polska ukształtowana została ludnościowo i socjologicznie. Są takie regiony, gdzie nie da się zastosować tych waszych doświadczeń z Podhala. Po prostu nie da się tego zrobić. Dlatego też bardzo przestrzegałbym ministerstwo przed traktowaniem regionalizmu jako ścieżki przedmiotowej.

Niestety z moich doświadczeń wynika, że jeżeli chcielibyśmy zająć się edukacją regionalną w sposób poważny, to najpierw musielibyśmy zastanowić się nad tym, co w polskim szkolnictwie działo się przez ostatnie 25 lat. Otóż mamy do czynienia z totalnym regresem. Regres ten polega na tym, że nie uczymy w szkołach podstawowych rzeczy. Nie uczymy pisania, nie uczymy czytania, nie uczymy matematyki. Efekty takiej edukacji nie są takie, jakie być powinny. Widać to potem na wyższych uczelniach, kiedy na pierwszym roku studenci muszą brać korepetycje z matematyki. Uczniowie nie uczą się pisania, bo dostają różne protezy typu dysleksja. A nauka pisania i kaligrafii to też nauka cierpliwości. Te dawne metody sprzyjały rozwojowi ludzkiego mózgu, tak samo jak uczenie się na pamięć.

Powiem państwu, że jeżeli chodzi o regionalizm w Wielkopolsce, z której pochodzę, to dla nas największym zwornikiem tożsamości historycznej jest powstanie wielkopolskie. Myślicie państwo, że to szkoła tak mocno zaakcentowała ten element w ostatnich latach? Absolutnie nie. To różne oddolnie powstające środowiska, działając spontanicznie na rzecz tej idei, zaszczerpiły ją w młodym pokoleniu. Mam na myśli grupy rekonstrukcyjne, grupy kibiców i różne inne środowiska. Okazuje się, że szkoła przyczyniła się do tego tylko w ten sposób, że niektórzy nauczyciele sami zaczęli działać na rzecz tej właśnie idei. W programach nauczania i w podręcznikach prawie nic się o tym nie mówi, bo w Polsce nasze lokalne powstanie uważane jest za coś o mniejszym znaczeniu. Stało się tak, bo nie miało ono tak bogatej literatury, jak powstania XIX-wieczne.

Myślę, że powinniśmy być dumni z naszych regionów, tak jak np. młodzi Niemcy są dumni z tego, że mieszkają w Bawarii. Ubierają się w te swoje stroje ludowe i jest to dla nich powód do dumy. Chlubią się tym, że w dniu lokalnego święta mogą się tak właśnie ubrać.

(Głos z sali: Szczególnie na Oktoberfest.)

No, jest to pewien przytyk. Jeździłem trochę po Bawarii i powiem państwu, że chciałbym, aby nasze młode pokolenie...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Panie Senatorze, to jest przykład, który...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...że tak powiem, totalnie kładzie tę moją wypowiedź.

(Przewodniczący Kazimierz Wiatr: Przywołuję państwa do porządku.)

Mnie chodzi o to, że nie da się nauczyć ludzi miłości do swojej ziemi w sposób administracyjny. Po prostu nie da się tego zrobić. Dom, szkoła, różne stowarzyszenia, lokalne wspólnoty – wszyscy powinni pracować na rzecz tej idei. Pani Minister, przedmiotów uczonych w szkole już i tak jest za dużo, a mówi się jeszcze o potrzebie nauczania prawa czy ekonomii. Po prostu nie da się tego zrobić. Przedmiot, jakim jest historia i społeczeństwo – wiem, o czym mówię, bo chyba jako jedyna osoba na tej sali go uczyłem – jest po prostu jakimś absurdem. Stoimy dzisiaj przed bardzo ważnym problemem dotyczącym tego, czego mamy uczyć w szkołach, żeby wychować ludzi myślących, którzy będą kochać własną ojczyznę i ziemię, z której wyrosli, a także szanować innych. To są podstawowe rzeczy. Stajemy przed fundamentalnymi pytaniami, a jedno z nich dotyczy właśnie tego, jak należy uczyć o ziemi, z której pochodzimy – o jej tradycji, etnografii, historii itd. Myślę, że przed ministerstwem stoi bardzo trudne zadanie. Moim zdaniem administracyjnie się tego zrobić nie da. Nie możemy doprowadzić do tego, żeby w całej Polsce przedmiot ten uczony był tak samo. Niebezpieczeństw, przed którymi przestrzegamy, jest bardzo wiele. To tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Bardzo dziękuję.

Proszę państwa, chciałbym dopowiedzieć, że... No, padają tutaj różne argumenty. Parokrotnie mówiłem już o potrzebie pozytywnych emocji. Są takie szkoły, gdzie nauczyciel, który podejmuje jakieś pozytywne działania, spotyka się z tym, że inni nauczyciele się z niego śmieją, a dyrekcja mu przeszkadza. Tak więc niezwykle potrzebne jest zbudowanie pozytywnej atmosfery. No, nazwałbym to normalnością. Są takie przypadki, o których mówiłem, i trzeba o tym wiedzieć. Zresztą kurator też mógłby raz na jakiś czas powiedzieć coś o edukacji regionalnej. To wszystko buduje pewną atmosferę. W zasadzie trzeba zacząć od... Od czego zaczął pan senator? Ano od tego, że najpierw trzeba dobrze przekazać te podstawowe umiejętności. Jeżeli to wszystko będzie od samego początku budowane źle, to...

Kto z państwa chciałby jeszcze zabrać głos?

(Senator Władysław Komarnicki: Jeżeli można, to ja. Króciutko.)

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Władysław Komarnicki:

Panie Przewodniczący, najlepiej mówić o tym na przykładzie własnych dzieci lub własnych wnuków. Tak się składa, że mam dwoje wnucząt na ziemi wielkopolskiej, gdzie córka zamieszkała po studiach. Syn mieszka na ziemi lubuskiej, na tzw. Ziemiach Zachodnich.

Jestem pod wrażeniem tego, co zaprezentowała nam dzisiaj pani profesor. Jest to coś godnego powielenia, ale zgadzam się z opinią, że nie jesteśmy w stanie wdrożyć tego we wszystkich regionach.

Podam przykład, powiedziałbym, rodzinny. Z troską pochylałam się nad tym, co powiedzieli pan przewodniczący i pani minister. Skąd wziąć na to pieniądze? Pani minister powiedziała, że potrzeba nawet 1,5 miliarda zł. Ja jestem człowiekiem gospodarki, tzw. pragmatykiem, i chcę powiedzieć, że dopóki nie znajdzie pani na to środków – każdy chyba rozumie, że budżet jest napięty – warto byłoby poświęcić trochę czasu na spotkania z rodzicami. Przynajmniej tyle. Podam taki przykład: córka z zięciem edukują moje wnuki dokładnie tak, jak zaprezentowała pani profesor, ale tam, gdzie mieszkają – a za sąsiadów mają profesorów, adwokatów i biznesmenów – mówi się na nich „amisze”. Nie żartuję. Dlaczego? Ano dlatego, że ta edukacja odbywa się w domu. Prowadzą ją rodzice. Te moje wnuki na temat swojego regionu i grodu Mieszka mogą mówić do rana. Wnuczka jest w liceum, a wnuk w szkole podstawowej. Z kolei w drugiej części mojej rodziny edukacja prowadzona jest przez pedagogów, którzy na nic nie mają czasu. Tak naprawdę rzucają tylko tym dzieciom uwagi typu „uczcie się” i robią klasówki czy kartkówki. Nie ma tam żadnego dialogu. Pani Minister, naprawdę jest jeszcze dużo do zrobienia. I to były spostrzeżenia dostojnego dziadka, który prowadzi dialog ze swoimi wnukami.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Bardzo dziękuję panu senatorowi.
Czy pani minister chciałaby coś dodać?
(*Wypowiedź poza mikrofonem*)
Dobrze.
Pani Profesor, bardzo proszę.

Starszy Wykładowca w Instytucie Humanistycznym w Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Targu Anna Mlekodaj:

Bardzo serdecznie dziękuję państwu za wszystkie słowa, które tutaj padły. Przykro mi jednak, że nastąpiło małe nieporozumienie. Nie przypuszczałam, że... No, źle świadczyłoby to o moim przygotowaniu do dzisiejszej dyskusji, gdybym zakładała, że model podhalański da się zrealizować w całej Polsce. Każdy z państwa ma swoje doświadczenia w tym zakresie, ale głęboko wierzę, że dałoby się tu znaleźć jakiś wspólny mianownik.

Druga kwestia to stosunek edukacji regionalnej czy też wychowania regionalnego do polityki. W regionalizm zawsze wpisany był element polityki. W kontekście poważnych spraw międzynarodowych i europejskich wy-

starczy wspomnieć kasus Alzacji. Proszę państwa, my na Podhalu także nie jesteśmy od tego wolni. „Spiska czytanka” i „Orawska czytanka” zostały wydane z myślą o kresach słowacko-polskich, gdzie wpływy Słowaków są bardzo silne, szczególnie na Spiszu. Mimo to udaje się nam iść taką ścieżką, żeby tych sporów nie zaogniać, a równocześnie wprowadzać tam elementy polskości.

Następna kwestia. Pani Minister, jeżeli nie będziemy w stanie zagwarantować edukacji regionalnej całej populacji uczniów, to... Jeden nauczyciel jest entuzjastą, drugi nauczyciel też, ale trzeci to już osoba przyjezdna. Dzieci uczą się pod ich kierunkiem w szkole podstawowej, a potem idą do wspólnego gimnazjum, ale rozmowy o regionalizmie nie można zaczynać dopiero na tym etapie, ponieważ jedni uczniowie mają wiedzę, a drudzy nie. Ogromnie ważna jest więc tutaj systemowość.

Dziękuję pani profesor i pani senator za głosy dotyczące imprimatur. Wspomniane podręczniki powinny zostać objęte ministerialnym czy kuratorskim nadzorem. Trzeba nadzorować to, co w szkołach podsuwane jest dzieciom jako teksty regionalne, zwłaszcza że często są to teksty z błędami, teksty przygotowane w złej wierze.

(*Głos z sali: Celowo.*)

No, często błędy te są po prostu wynikiem głębokiej ignorancji. Ktoś pozyskuje środki, robi książkę, a potem ją rozdaje. I to jest ogromne zło.

A jeśli chodzi o finanse, to oczywiście każdy grosz publiczny jest ważny. Trudno mi coś o tym powiedzieć, bo nic na ten temat nie wiem. Zajmuję się jedynie swoim domowym budżetem, ale jeśli dobrze rozumiem, to budżet państwa planuje się mniej więcej tak samo. Każdy gazda na Podhalu zastanawia się, czy kupić konia, czy może go wynająć; czy bardziej opłaca mu się to, czy tamto. A może odpuścić sobie uprawianie tego kawałka kamienistej roli? No, gazda zastanawia się, jaki będzie miał z tego zysk i czy później przyniesie mu to jakąś wymierną korzyść. Myślę jednak, że trzeba wziąć pod uwagę straty, jakie możemy ponieść, jeśli młodzi ludzie siądą na ławeczce przed sklepem i powiedzą tak: „Nic mnie tu nie trzyma, tu się nie da żyć. Wyjeżdżam”. Taki jest skutek braku perspektyw. Kto te straty obliczy? Jeśli chodzi o dzisiejszy budżet, to wiadomo, co mamy, a czego nie mamy. Cała trudność pojawia się właśnie wtedy, kiedy wchodzimy w obszar przewidywania przyszłości, czyli czegoś, na co nie jesteśmy w stanie dać 100-procentowej gwarancji. No ale przede wszystkim musimy zmagać się z tymi problemami, które mamy teraz.

Bardzo serdecznie dziękuję za możliwość udziału w posiedzeniu komisji.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Bardzo dziękuję, Pani Profesor.
Pani Dyrektor, bardzo proszę.

Dyrektor Gminnego Zespołu Oświatowego w Czarnym Dunajcu Anna Słodyczka:

Dośłownie 2 zdania. Chciałabym powiedzieć, że rozumiejąc sytuację finansową państwa, jestem za rozwiązaniami równoległymi, o których powiedział pan przewodni-

czący. Tworząc nową ramówkę – a na pewno będziemy ją tworzyć – możemy przyrzeć się... Z mojego doświadczenia pedagogicznego wynika, że np. na informatykę dzieci przychodzą już przygotowane. Znają one dobrze zasady działania komputera. Mówię to na podstawie tego, o czym informują mnie nauczyciele. To nie jest przedmiot, który... No, zawsze można coś uszczuplić albo coś dodać. Są też godziny pozostające do dyspozycji dyrektora, z których również można by, przynajmniej częściowo, skorzystać. Mam wielką nadzieję, że będzie też więcej godzin historii.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

To jest 60 godzin na 1 etap edukacyjny.

Będą pojawiać się różne propozycje, ale myślę, że pani Ania i szanowne panie pochodzące z różnych regionów mogą się spotkać i wypracować odpowiednią liczbę godzin. Gdyby liczba godzin była określona, nauczyciele i dyrektorzy byliby zobowiązani sprawdzać, czy te lekcje faktycznie się odbywają. To by było coś wiążącego. A jeśli będzie się to sprowadzać do napisania czegoś w dzienniku i podkreślenia tego kolorowym długopisem, to zostanie tak, jak było.

(Brak nagrania)

(Głosy z sali: Mikrofon, mikrofon!)

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Edukacji Narodowej
Teresa Wargocka:**

...Wcale nie musi być najbardziej efektywne w odniesieniu do naszego celu, jakim jest edukacja regionalna. Bardzo przepraszam, ale muszę już iść na następne posiedzenie komisji.

Może jeszcze tylko powtórzę to, co powiedziałam na początku – tym razem do mikrofonu, bo pan przewodniczący mnie dyscyplinuje. Panie Przewodniczący, przede wszystkim bardzo dziękuję za to spotkanie. Państwa inicjatywa otworzyła pogłębioną dyskusję na temat miejsca edukacji regionalnej w szkołach. Bardzo chętnie skorzystam z doświadczeń Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, tak więc proszę panią profesor o kontakt. Bardzo zainteresowały mnie materiały, które zostały tu przedstawione. Tak naprawdę ciągle zaczynamy od nowa, a to jest absolutnie chore. Bardzo serdecznie państwu dziękuję. Myślę, że wyciągniemy z tej dyskusji wnioski, również te stricte organizacyjne. Postaramy się wysłać przekaz – zarówno ze strony ministra, jak i kuratorów – że ten obszar edukacji jest ważny. I z takim zobowiązaniem dzisiaj państwa zostawiam. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Dziękuję, Pani Minister.

Senator Maria Pańczyk-Pozdziej:

Jeśli można, to dodam jeszcze tylko 2 zdania. Cały czas mówimy o pieniądzach, a przecież ministerstwo powinno przyrzeć się temu, jak są one wydatkowane na wyższych uczelniach.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Teresa Wargocka: Nie mamy do tego prawa.)

Na Uniwersytecie Śląskim otwarto tzw. kierunek śląski, na który w ogóle nie było naboru. Otwarto go specjalnie dla 3 studentów, a uczą na nim wyłącznie ludzie związani z Ruchem Autonomii Śląska.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Edukacji Narodowej
Teresa Wargocka:**

No, jest to bardzo ważna sprawa, podobnie jak kwestia recenzji i ekspertów. To była bardzo ważna uwaga. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Bardzo dziękuję, Pani Minister. Wszystkiego dobrego. Panie Senatorze, bardzo proszę.

Senator Jan Hamerski:

Dziękuję bardzo, Pani Przewodniczący. Panie i Panowie!

Nie jestem już nauczycielem. Byłem nim tylko 5 lat, ale można powiedzieć, że od urodzenia jestem regionalistą. Regionalizm ma wiele definicji, ale na pewno nie jest to ruch separatystyczny. Myślę, że to w tym właśnie kontekście należałoby rozpatrywać temat, o którym dzisiaj tutaj dyskutujemy. Przykładem tego, o czym mówię, może być fakt, że w XIX wieku, kiedy nie było niepodległej Polski, dzięki regionalistom powstawały różnego rodzaju towarzystwa naukowe. To dzięki nim – nawiążę do swojego regionu – pod zaborami powstały Towarzystwo Tatrzańskie i etnograficzne Muzeum Tatrzańskie. To dzięki regionalistom w Zakopanem pod zaborami wybudowano – podobnie zresztą jak w Krakowie – pomnik Grunwaldzki. Tak że na regionalizm i wszystkie zagadnienia, o których dzisiaj mówimy, trzeba patrzeć z troszeczkę innego punktu widzenia. Nie chodzi tylko o jakieś tam lokalne separatyzmy, chociaż pewnie ich nie brakuje. Zresztą w deklaracjach regionalistycznych są zapisy, które wyraźnie mówią o integralności państwa i jego narodowym charakterze.

W trakcie dzisiejszej debaty niektórzy moi przedmówcy wyraźnie stwierdzili, że ścieżki edukacyjne, których już dzisiaj nie ma, bo zostały, że tak powiem, wchłonięte przez poszczególne przedmioty, nie zdały egzaminu. Nauczanie o regionie, jakkolwiek byśmy je nazwali – czy to wychowaniem regionalnym, czy to edukacją regionalną, czy to wiedzą o regionie – musi być prowadzone systemowo i systematycznie. I za te głosy serdecznie dziękuję. Myślę, że wiedza o regionie jest bardzo potrzebna. Nie można przemycać jej w innych przedmiotach, dlatego że jest to niesystematyczne i niesystemowe.

Wychowania regionalnego nie można też przerzucać na gminy ani na stowarzyszenia, chociaż na terenie całego naszego kraju – co bardzo dobrze świadczy o Polakach – działa ok. 2 tysięcy 300 takich stowarzyszeń. Jak już mówiłem, sam jestem regionalistą, a ponadto kiedyś kiero-

wałem Związkiem Podhalan. Jako stowarzyszenie niemające żadnych dotacji zewnętrznych prowadziliśmy i nadal prowadzimy kilkadziesiąt zespołów regionalnych, no ale jest to coś, co trudno nazwać sytuacją typową dla innych regionów w Polsce.

Myślę, że wiedzę o regionie – w tej sprawie nie do końca zgadzam się z jednym z moich przedmówców – można realizować również na tych terenach, które kiedyś nazywano Ziemią Odzyskanymi. Wiedza o regionie jest tam potrzebna, bo wszyscy mamy jakieś korzenie niezależnie od tego, czy mieszkamy w Małopolsce, na Podhalu, czy nawet na Śląsku.

Moi Drodzy, musimy podejść do tego w sposób systemowy. Niby mamy te programy nauczania, o których wspominała pani profesor Mlekodaj. Jest też program nauczania o Górnym Śląsku, ale cóż z tego, Moi Kochani, skoro z tego, co usłyszałem od pani profesor i mojej koleżanki z Senatu, wynika, że nauczanie wiedzy o regionie na Górnym Śląsku przejmują RAŚ i inne tego typu stowarzyszenia. Jeżeli rząd i ministerstwo nie będą trzymać nad tym pieczy, to – i tutaj zwracam się do mojego kolegi Jurka Fedorowicza – może się nagle okazać, że choć nazywam się Hamerski, to jestem Ostrogotem, a nie polskim górale.

Dlatego też, szczerze mówiąc, uważam, iż w polskim systemie edukacyjnym powinien znaleźć się przedmiot obowiązkowy, który... Tak jak mówiłem, nie rozstrzygam, czy będzie to wiedza o regionie, wychowanie regionalne, czy edukacja regionalna, ale trzeba tego uczyć na każdym etapie edukacyjnym. I taki właśnie wniosek chciałbym, Panie Przewodniczący, złożyć. W trakcie dyskusji padały już przeróżne propozycje dotyczące tego, w jaki sposób można by to było zorganizować. W kontekście tego, że zwiększona ma być, o czym wspominali moi przedmówcy, liczba godzin historii, pomyślałem, że być może jedna lekcja tygodniowo mogłaby być poświęcona właśnie wiedzy o regionie. No ale od tego są fachowcy. Jak już wspominałem, nie jestem nauczycielem ani pedagogiem. W ministerstwie edukacji są fachowcy, którzy na pewno znajdą jakieś pozytywne rozwiązanie.

Jako inicjator tego spotkania chciałbym serdecznie podziękować panom przewodniczącym, gościom oraz koleżankom i kolegom senatorom, którzy brali w tej dyskusji udział. Myślę, że przyniesie ona Polsce lokalnej same korzyści. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Bardzo dziękuję panu senatorowi za zainicjowanie dzisiejszego posiedzenia. Jego zwołanie trochę trwało, bo zastanawialiśmy się, jak i kiedy je zorganizować, ale nie ma

wątpliwości co do tego, że będąc już u kresu dzisiejszego spotkania, wszyscy mamy przekonanie, że było to dobre posiedzenie, na którym wiele się dowiedzieliśmy. Nie ma wątpliwości, że w istotny sposób podnieśliśmy poziom naszej wrażliwości na te sprawy. No, czasami jest tak, że o pewnych rzeczach się wie, ale pozostają one nienazwane. A myśmy je dzisiaj nazwali.

Trzeba też powiedzieć, że bardzo ważne jest to, iż była z nami pani minister. Wiemy, że w tej chwili przygotowana jest duża reforma edukacyjna. Na razie została ona jedynie zapowiedziana, więc nie znamy jej szczegółów, ale to, że pani minister tu przybyła i że tego wszystkiego słuchała, na pewno było bardzo ważne.

Kwestią do głębszego namysłu pozostaje to, o czym już w pewnym momencie mówiłem. Chodzi o to, w jakim zakresie powinny to być działania formalne, a w jakim – mniej formalne. To wszystko tworzy pewną całość, bo i jedno, i drugie działania można w różny sposób promować i wspierać. No, to wszystko jest niesłychanie ważne.

Jeszcze raz dziękuję pani profesor Mlekodaj, pani profesor z Polskiej Akademii Nauk i pani dyrektor.

Przepraszam za tę moją wypowiedź o Słodyczkach, no ale było to dla mnie ważne życiowe doświadczenie. W końcu przebywałem wśród tych ludzi przez wiele lat. Moje drugie niezwykle ważne doświadczenie związane jest z kolei z Łopuszną. O ile w przypadku Słodyczek można było mówić o pewnej świadomości zbiorowej, o tyle w Łopusznej był lider będący wybitną postacią.

Cały czas mówimy, że potrzebne są rozwiązania systemowe, a nie incydentalne, ale nie ma wątpliwości, że w obu tych przypadkach ogromną rolę odgrywają rodzice, nauczyciele i kościół. Proszę zauważyć, że rodzice księdza profesora Tischnera byli nauczycielami. No, ojciec był nawet dyrektorem szkoły. Tak więc to wszystko zamyka się w takiej właśnie przestrzeni.

W lutym 2007 r. zainicjowałem uchwałę Senatu o potrzebie budowy atmosfery wychowawczej w Polsce. Nawiązuję do tego aktu, bo mówienie o tych pozytywnych emocjach jest szalenie ważne. Jeżeli w społeczeństwie zapanuje zgoda co do tego, że dzieciom należy się dobre wychowanie, to będziemy w stanie zrobić wiele dobrego.

Padają tu różne wypowiedzi, ale nie jestem teraz w stanie ich wszystkich ogarnąć i podsumować. Mówię to wszystko ad hoc. To tylko emocje płynące z mojego serca.

Jeszcze raz bardzo dziękuję paniom profesor, pani dyrektor, paniom i panom senatorom, naszym wspaniałym gościom, pani kurator oraz przedstawicielom ministerstw.

Zamykam wspólne posiedzenie Komisji Nauki, Edukacji i Sportu oraz Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Dziękuję bardzo.

(Koniec posiedzenia o godzinie 13 minut 02)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii